Redakcja Zawadzka 1. — Telefony 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca

Echo

Rok VI, № 118. Łódź, Piątek 2 maja 1930 r.

Olbrzymi pożar nad jeziorem Narocz.
Miasteczko Kobylniki spłonęło niemal doszczętnie.

Wilno, 2 maja. Wczoraj o g. 7 rano wybuchł w miasteczku Kobylniki, położonem nad największem w Polsce jeziorem Narocz

groźny pożar.

Ogień rozszerzał się tak błyskawicznie, że w ciągu stosunkowo krótkiego czasu pożar strawił

trzy czwarte miasteczka.

Ogółem spaliło się 50 domów mieszkalnych, ocalał jedynie urząd gminny, kościół i cerkiew oraz poczta. Do gaszenia pożaru przybyły straże ogniowe ze wszystkich okolicznych miejscowości Nowych Święcian, Łetup, Niedział i Świru. Po południu na skutek wytężonej akcji zjednoczonych straży ogniowych pożar został zlikwidowany. Spaliła się cała ulica Postawska. bez dachu nad głową pozostało

800 osób.

Pogorzelców rozmieszczono w szkole oraz w urzędzie gminnym.

Na wiadomość o pożarze wojewoda wileński wydelegował na miejsce katastrofy komendanta policji państwowej Konopkę i radcę Ciuńskiego z wydziału pracy i opieki społecznej.

Czy sobór prawosławny zostanie zwołany?
Wizyta u metropolity Dyonizego.

Warszawa, 2. 5. (Od wł. k.) Dyrektor departamentu wyznań Franciszek Potocki odwiedził wczoraj

metropolitę prawosławnego

Dyonizego. Wizyta miała na celu wyjaśnienie okoliczności łączących się z odwołaniem komisji dla przygotowania

soboru prowincjonalnego.

Posiedzenie to zostało odroczone.

Wczoraj nastąpiło otwarcie
małego ruchu granicznego polsko-litewskiego.

Wilno, 2 maja. Wczoraj nastąpiło oficjalne otwarcie ruchu granicznego polsko - litewskiego. W dniu tym przekroczyło granicę do Litwy około

700 rolników polskich

z Litwy zaś przybyło na teren Polski 320 rolników. Ruch odbywał się normalnie.

Poprzedniego dnia w rejonie Kołtyniany i Kłute odbyła się konferencja polsko - litewska w sprawie ostatecznego omówienia i zrealizowania umowy królewieckiej. Na konferencji tej uzgodniono ostatecznie wszystkie rozbieżne punkty oraz załatwiono sprawę przekraczania przez rolników granicy polsko litewskiej

za przepustkami

wydawanemi przez starostwa polskie i litewskie.

—:o:—

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

Tendencja spokojna.
Podaż dostateczna.

Siedem wagonów amunicji w niebezpieczeństwie.
GROŹNY POŻAR LASU PRZY PROCHOWNI.
Władze bezpieczeństwa poszukują zbrodniczego podpalacza.

Warszawa, 2. 5. (Od wł kor.) — Wczoraj po południu wybuchł groźny pożar w lasach, należących do Stefana Piłsudskiego, brata

marszałka Polski.

Majątek ten oddalony jest o 18 kilometrów od Warszawy, a 10 klm. od Modlina. Mieści się tam również wojskowy poligon artyleryjski. Ogień zauważył o godzinie 2-ej po południu wartownik, czuwający na wieżyczce

przy schronach z amunicją,

rozmieszczonych w części lasu Las płonął już conajmniej od godziny, a kłęby dymu widoczne były z odległości dwóch kilometrów od schronów.

Do gaszenia pożaru wyruszyły natychmiast miejscowe oddziały wojskowe oraz robotnicy zatrudnieni na poligonie. Przybyła również ochotnicza straż ogniowa z majątku Zaborowa i okolic

Z Modlina wyjechały trzy samochody ciężarowe

z saperami.

W kilka minut później na miejsce pożaru przybył generał Zarzycki. Równocześnie nadjechali naczelnik wydziału bezpieczeństwa w województwie p. Raczyński i naczelnik wydziału śledczego komisarz Buła.

Spłonęło ogółem

150 morgów

26-letniego lasu. Oddziały ratownicze pośpiesznie zaczęły wycinać nieobjęte płomieniem drzewa i kopać

głębokie rowy.

W pewnej chwili na poligonie powstał inny pożar. Od iskry lokomotywy zapaliło się suche poszycie w części przylegającej do torów kolejowych, któremi dowieziono niedawno

7 wagonów z amunicją.

Pożar ten zlokalizowano. Natomiast akcja ratunkowa w lesie p. Stefana Piłsudskiego trwała do godz. 6 wieczorem.

Na szczęście wiatr wiał w przeciwnym kierunku od schronów amunicyjnych i pożar nie stał się powodem

groźnych następstw.

Władze bezpieczeństwa prowadzą energiczne dochodzenie. Istnieje przypuszczenie, że ogień podłożyła

zbrodnicza ręka.

Nie bez znaczenia jest fakt, że przed rokiem w tych samych lasach zaborowskich spłonęło około 200 hektarów, a pożar wybuchł jednocześnie w trzech miejscach.

Zbrojenia morskie Włoch.



Włochy postanowiły wybudować 27 okrętów wojennych. Na ilustracji: spuszczanie na wodę krążownika „Zara" w porcie wojennym „Spezia" w obecności następcy tronu księcia Humberta. (h)

——xx——

Kanclerz Schober w Paryżu.



Austrjacki kanclerz Schober (po lewej stronie) przybył do Paryża gdzie został powitany przez Brianda (po prawej). Francja stara się pozyskać Austrję dla swych planów naddunajskich, stąd ta niezwykła serdeczność wobec dawnego wroga. (w)

Nowy statek pod polską banderą.
Nabytek łuszczarni ryżu w Gdyni.

Gdynia, 2. 5. (Od wł. kor.). Przed dwoma dniami wyruszył z Londynu statek „Jorkdaile" udając się

z ładunkiem żelaza

do Gdyni. Statek ten pojemności 1050 tonn, zakupiony został przez polską

firmę prywatną

dla obsługi wielkiej łuszczarni ryżu w Gdyni „Jorkdaile przemianowany zostanie w Gdyni. Załoga składa się z 4-ch oficerów, 12 marynarzy i stoi pod dowództwem kapitana Józefa Borkowskiego.

——xx——

Wiceminister skarbu
w Wilnie.

Warszawa, 2. 5. (Od wł. k.) Dnia 5-go b. m. udaje się do Wilna

wiceminister skarbu Starzyński

z komisją lustracyjną. W Wilnie komisja przeprowadzi lustrację urzędów skarbowych i zajmie się badaniem stanu gospodarczego Wileńszczyzny.

—:o:—

Zbrodnia w mieszkaniu kowala.
Zabójcę aresztowano.

Warszawa, 2 maja. (Od wł. kor.). Wczoraj o godzinie 7 wieczorem

został zastrzelony

w swojem mieszkaniu właściciel zakładu kowalskiego przy ulicy Łuckiej, 52-letni Leon Giembiński. Zawiadomiona o morderstwie policja ustaliła, iż czynu tego dokonał 39-letni

Andrzej Bujak,

zamieszkały w Rembertowie.— Przyszedł on do Giembińskiego pod nieobecność domowników. Na tle osobistych zatargów wynikła sprzeczka, podczas której Bujak wydobył rewolwer i

zagroził kowalowi.

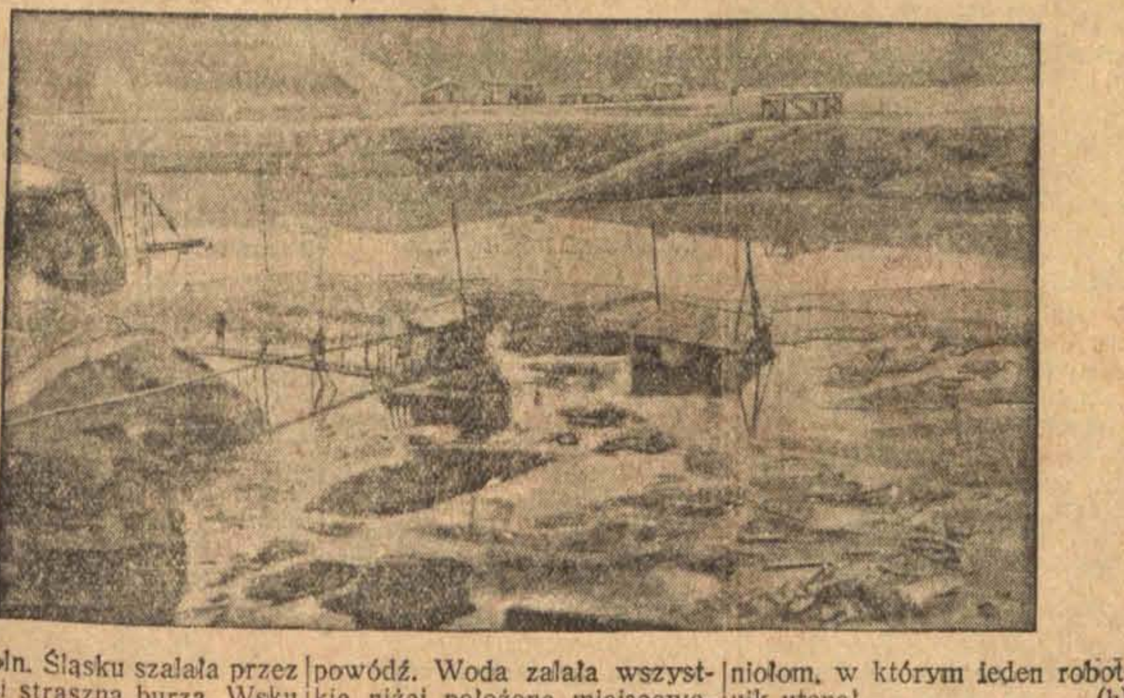
— Strzelaj, łotrze, jeśli chcesz — krzyknął w odpowiedzi gospodarz.

Bujak wycelował... Padły trzy strzały. Giembiński trafiony wszystkiemi kulami

runął martwy

na podłogę. Bujak po tym strasznym czynie schował rewolwer i udał się do Rembertowa. Tam go też aresztowano.

Powódź na Śląsku.



Na Doln. Śląsku szalała przez kilka dni straszna burza. Wskutek niezwykłej ulewy nastąpiła powódź. Woda zalała wszystkie niżej położone miejscowości. Na zdjęciu: zalany kamieniołom, w którym jeden robotnik utonął (h)

Stulecie Belgji.



Fragment z wystawy stulecia Belgji w Antwerpji, o której otwarciu przez króla Alberta — donosiliśmy w „Echu". (w)

Trzeci Maj w Zgierzu.

Defilada oddziałów przysposobienia wojskowego.

Łódź, 2 maja. Ponieważ zgodnie z uchwałą Sejmiku powiatowego, wszelkie uroczystości odbywać się mają w stolicy powiatu — uroczystość święta Konstytucji 3-go Maja odbędzie się dorocznym zwyczajem w Zgierzu.

W dniu 3 maja do Zgierza zjadą przedstawiciele wydziału oraz sejmiku powiatowego.

Przed gmachem magistratu, po uroczystem posiedzeniu sejmiku powiatowego — odbędzie się

defilada oddziałów

przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

Defiladę odbierze starosta powiatu łódzkiego — Al. Rżewski.

Następie odbędzie się uroczysta akademja połączona z licznemi okolicznościowemi przemówieniami.

—:x:—

Tajemnicze zabójstwo we wsi Olewiń.

Opryszek rozpłatał kobiecie głowę.

Łódź, 2 maja. W dniu onegdajszym wieś Olewin, w powiecie wieluńskim, była terenem

tajemniczego morderstwa.

Oto około godziny 9 wieczorem do mieszkania wieśniaka Stępnia wtargnął jakiś zamaskowany z siekierą w rękach osobnik. W izbie znajdowała się jedynie żona Stępnia — 40-letnia Marjanna. Tajemniczy przestępca dwoma silnemi uderzeniami rozpłatał Stępniowej głowę, poczem rzucił się do ucieczki porzucając na miejscu opływającą krwią siekierę.

Jęki Stępniowej zaalarmowały domowników, którzy nieszczęśliwą kobietę przewieźli do szpitala miejskiego w Wieluniu. Stan jej jest

beznadziejny.

Za tajemniczym mordercą policja wieluńska wszczęła poszukiwania które jednak dotąd nie dały pożądanego wyniku.

Dalsze poszukiwania trwają.

—:o:—

Nie bona lecz nauczycielka

skoczyła z IV-go piętra.

Łódź, 2. 5. — Tajemnica samobójczyni z ulicy Andrzeja 7 została przez VII komisarjat policji wyjaśniona w dniu dzisiejszym.

Wbrew przypuszczeniom jakoby tragicznie zmarła kobieta, sądząc z jej skromnego ubrania, była służącą z lepszego domu,— względnie boną, stwierdzono, iż odebrała sobie życie uboga nauczycielka

języka francuskiego,

dwudziestokilkoletnia Teresa Jadwiga Oleśkiewiczówna, która odnajmowała pokoik umeblowany u doktora medycyny Goldenberga przy ul. Nawrot 38.

Oleśkiewiczówna od dłuższego już czasu zdradzała objawy rozstroju nerwowego.

W dniu dzisiejszym z prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej odbędzie się pogrzeb nieszczęśliwej.

—:0:—

Bloki mieszkalne dla robotników i koszary

wybuduje Królewska Huta.

Królewska Huta, 2. 5. — Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej m. Królewskiej Huty, uchwalono wybudować w ciągu najbliższych 5 lat w Królewskiej Hucie

szereg bloków mieszkalnych

dla robotników i urzędników kosztem 4—5 milj. zł. Bloki obejmować będą około 300 mieszkań. Na tem samem posiedzeniu uchwalono wybudować

koszary dla wojska

z pożyczki udzielonej przez krajowy zakład ubezpieczeń. Budowa koszar jeszcze w tym roku będzie rozpoczęta. Wojsko dotychczas w Królewskiej Hucie obejmuje jeden z budynków szkolnych. Narazie zaciągnięto pożyczkę na budowę koszar w wysokości miljona złotych.

—xx—

6 zagród wieśniaczych

padło pastwą płomieni.

Łódź, 2. 5. Ubiegłej nocy, z niewyjaśnionych dotąd przyczyn, we wsi Okalew, gminy Skrzynno, pod Wieluniem, wybuchł pożar, który strawił doszczętnie wraz z inwentarzem martwym i częścią żywego

6 zagród wieśniaczych,

a mianowicie: Józefa Gołębia, Antoniny Waleńskiej, Franciszka Hombeka, Antoniego Prudesa Petroneli Sicińskiej i Wincentego Pawełczyka. W akcji ratunkowej wzięło udział 9 oddziałów okolicznej straży ogniowej. Straty spowodowane przez pożar sięgają wysokości około 100.000 złotych.

Jutrzejsze pochody organizacyj robotniczych.

Łódź, 2. 5. — Jutro z okazji święta Konstytucji 3 Maja odbędzie się

kilka pochodów.

Podczas, gdy pochód związków chrześcijańskich podąży do katedry na uroczyste nabożeństwo — pochód związków polskich „Praca" przeciągnie ulicami Główną, Piotrkowską do Konstantynowskiej, a stąd na Polesie Konstantynowskie.

W pochodzie tym udział wezmą następujące organizacje: Orlę, Pochodnia, Pobudka, a dalej kluby sportowe i kolarskie.

Zmiany biletów na kolejkach Dojazdowych.

O SPECJALNE WAGONY DALEKOBIEŻNE.

Łódź, 2 maja. Jak nas informują kolejki dojazdowe — z dniem wczorajszym nastąpiły pewne zmiany biletowe na wszystkich odcinkach.

Zmiany dotyczą odcinków w granicach miasta a mianowicie: Bałucki Rynek — Radogoszcz; Bałucki Rynek — Żabieniec; Plac Reymonta — kolej obwodowa.

Dotąd na tych odcinkach przejazd

kosztował 10 groszy,

przyczem robotnicy i ucząca się młodzież płaciła 5 groszy. Posiadacze tych biletów po dopłaceniu 5 groszy nadto mieli prawo zajmować miejsca w II klasie.

Ponieważ z jednej strony przejazd II klasą posiadaczy biletów tych nie był przewidziany umową, a z drugiej strony fakt ten stwarzał warunki, w których

posiadacze biletów normalnych

nie mogli znaleźć miejsca—dyrekcja kolejek dojazdowych postanowiła, że pasażerowie posiadający bilety lokalne nie mogą zabierać miejsc

w II klasie.

W związku z tem zniesione zostały dopłaty 5-cio groszowe do tego rodzaju biletów w II klasie.

Niezależnie od tego dyrekcja kolejek dojazdowych z dniem 1 maja wprowadziła w Rudzie Pabjanickiej oraz w Tuszynie tak zwane

bilety lokalne.

Dotąd w Rudzie Pabjanickiej od Marysina do Gadek opłacało się za bilet 90 groszy, czyli za pełną strefę. Obecnie natomiast na przestrzeni Marysin—Gadki opłaca się 20 groszy.

Lokalny zaś bilet tuszyński upoważniający do przejazdu z Tuszyna do Podębia lub odwrotnie kosztuje

groszy 30.

Również zaszła pewna zmiana w biletach miesięcznych na tak zwanych strefach przymiejskich łódzkich.

A mianowicie z dniem 1 maja sprzedaje się bilety miesięczne

tylko od Łodzi,

a nie jak dotąd na części stref podmiejskich.

Bilety miesięczne można więc wykupywać na przejazd z Łodzi do Helenówka, z Łodzi do Kochanówka, z Łodzi do Rudy Pabjanickiej, z Łodzi do Srebrnej i t. d.

Zmiana ta nastąpiła na skutek nadużyć, jakich dopuszczali się pasażerowie, którzy korzystali z biletów wydanych na przejazd częściowej strefy podmiejskiej.

• • •

Przy tej sposobności należałoby zwrócić uwagę jeszcze na jedną anomalję, która mogłaby być usunięta przez dyrekcję kolejek dojazdowych i to zarówno ku wygodzie pasażerów, jak i konduktorów. Dotychczas pasażerowie z ulgowemi biletami 10-groszowemi zajmują miejsca we wszystkich wagonach pociągów dalekobieżnych — (Łódź — Zgierz — Ozorków, Łódź — Aleksandrów, Łódź — Tuszyn, Łódź — Pabjanice) i częstokroć uniemożliwiają przejazd osobom, udającym się do dalszych stacyj. Byłoby wskazane, aby dyrekcja zarezerwowała w każdym pociągu jeden wagon

wyłącznie dla ruchu dalekobieżnego,

w którym nie sprzedawanoby biletów ruchu lokalnego. Wagon taki mógłby posiadać odpowiednią tablicę, a konduktor miałby ułatwioną sprzedaż biletów, wiedząc gdzie ma szukać pasażerów krótkich dystansów.

Poza tem uniknietoby takich przykrych obrazów, jak: stojące z bagażem w ręku kobiety, jadące do Zgierza lub Pabjanic a siedzący na ławkach młodzi ludzie, którzy jadą 2 lub 3 przystanki. W związku z nadchodzącem latem i chronicznem przepełnieniem wagonów sprawa ta nabiera szczególnej aktualności.

Już 6-go maja

zgłoszony będzie wniosek o zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej.

Warszawa, 2. 5. (Od v. ł. k.) Wniosek Centrolewu do Prezydenta Rzeczpospolitej o zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej ma być zgłoszony już 6-go maja, a nie dopiero 10, jak podawano wczoraj.

Zdarzenia i wypadki

(—) Przebieg 1-maja zarówno w Polsce, jak i zagranicą był spokojny. Próby komunistyczne wywołania niepokoju zostały wszędzie zupełnie zlikwidowane.

(—) Rada Naczelna Francuskiego Banku Narodowego uchwaliła zniżkę stopy dyskontowej z 3 proc. na 2 i pół proc.

Bank gdański obniżył stopę dyskontową z 6 i pół proc. na 5 proc.

Rada Naczelna Federall Reserve Banku w Nowym Jorku obniżyła stopę dyskontową z 3 i pół na 3 proc.

(—) Minister Kwiatkowski powrócił z urlopu wypoczynkowego spędzonego w Raguzie (Dalmacja).

Święto Narodowe w Łodzi.

Orkiestry na ulicach miasta.

Dzisiejszy capstrzyk.

Łódź, 2 maja. W związku z 132 rocznicą uchwalenia wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja — w dniu dzisiejszym o godzinie 7 wieczorem przez ulice miasta przeciągną przy blaskach pochodni

orkiestry wojskowe,

policji państwowej, Związku Strzeleckiego i straży ogniowych, które odegrają capstrzyk.

Orkiestra 28 pułku Strzelców Kaniowskich przemaszeruje ulicami: Leszno, Zieloną, Piotrkowską, Karola, Żeromskiego, Anny, Al. Kościuszki, Zachodnią, 11-go Listopada do koszar, przyczem dla odegrania trudniejszych utworów zatrzyma się w Al. Kościuszki przed gmachem D. O. K. IV, na ul. 11-go Listopada 83 przed dowództwem X-ej dywizji i komendą garnizonu.

Orkiestra 31 pułku Strzelców Kaniowskich przemaszeruje ulicami: 11-go Listopada, Placem Wolności, Pomorska Kilińskiego, Nawrot, Sienkiewicza Moniuszki, Piotrkowską, Placem Wolności, 11 Listopada do koszar.

Dla odegrania trudniejszych utworów orkiestra wojskowa zatrzyma się również na ulicy Kilińskiego 2 przed kwaterą dowódcy O. K. IV oraz przy ulicy Moniuszki 2 — kwaterą komendanta garnizonu.

W dniu 3-im maja zaś o godz. 11 w katedrze odprawiona zostanie M-sza Święta dla oddziałów garnizonu.

O godz. 10.40 przyjmie raport komendant garnizonu, o godzinie zaś 10.50 dowódca korpusu.

Po nabożeństwie odbędzie się defilada przed generałem Małachowskim i wojewodą Jaszczołtem przed gmachem Kuratorjum.

Wieczorem odbędzie się Akademja w sali Rady Miejskiej.

Zbiórki organizacyj odbędą się w następujących miejscach:

Związek Legjonistów o g. 10 w lokalu przy ul. Narutowicza nr 45.

Związek Oficerów Rezerwy woj. łódzkiego na Placu Katedralnym obok płyty Nieznanego Żołnierza o godz. 10.30. Związek Podoficerów Rezerwy o godz. 9.30 przy ul. Al. Kościuszki 53.

Federacja polskich Związków Obrońców Ojczyzny o g. 11 na Placu Katedralnym naprzeciw gmachu Kurji Biskupiej.

Okręgowe Koło Związku Inwalidów Wojen. R. P. w lokalu Związku o g. 9 rano.

Polska YMCA o godz. 10 w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 89.

Niezależnie od powyższego programu z okazji święta 3 Maja w miejscach publicznych koncertować będą następujące orkiestry:

Na stadjonie garnizonu (Plac Hallera)) — orkiestra 28 pułku od godz. 15 — 18.

W Parku ks. Poniatowskiego orkiestra 31 pułku od godz. 17—19-ej.

Na Placu Wolności orkiestra policji od godz. 17 — 19.

Na Placu Reymonta — orkiestra V oddziału straży ogn. od godz. 17 — 19.

Na Widzewie — orkiestra X oddziału straży od godz. 17 — 19-tej.

Na Wodnym Rynku — orkiestra IV oddziału straży ogniow. od godz. 17 — 19.

Na Bałuckim Rynku koncertować będzie orkiestra VI oddziału od godz. 17 — 19.

—xx—

KATASTROFA

samolotu rakietowego.

Berlin, 2. 5. W przyszłą niedzielę miał się odbyć w Bremerhafen pokaz lotu samolotu rakietowego. Podczas przeprowadzania lotów próbnych na lotnisku w Bremerhafen wydarzyła się wczoraj katastrofa.

Do wyrzucenia aparatu użyto liny gumowej, podobnie, jak przy samolotach bezsilnikowych. Kiedy samolot ruszył, Espenlaub

zapalił najsłabszą rakietę.

Samolot wzniósł się w powietrze równomiernie i po zapaleniu drugiej rakiety przyśpieszył lotu. Przy zapaleniu trzeciej rakiety rozległ się huk.

Espenlaub skierował prawdopodobnie samolot zanadto ostro ku ziemi i spadł

z wysokości dziesięciu metrów

Lotnik odniósł lekkie obrażenia i sam wsiadł do samochodu, który go odwiózł do szpitala.

Przygotowana na niedzielę impreza została odroczona na czas nieograniczony.

—:o:—

Majowa bójka małżeńska.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 2. 5. — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w podwórzu przy ulicy Aleksandrowskiej 4, wynikła bójka, w czasie której zostali dotkliwie poturbowani 33-letni Roman Kurowski, zamieszkały przy ulicy Szneja 7 i 39-letni Roman Walaszczyk (Drewnowska 104). Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego udzielił im pomocy.

• • •

W bramie przy ul. Piotrkowskiej 17 najechana przez wóz— uległa złamaniu lewego przedramienia zamieszkała w wymienionym domu

40-letnia Tauba Herszenberg.

Pomocy lekarskiej udzieliło jej pogotowie ratunkowe.

• • •

Około godziny 3 w nocy pomiędzy małżonkami 33-letnim Zygmuntem i 30-letnią Bertą Dubińskiemi, zamieszkałemi przy ul. Kalenbacha 23

wynikła bójka,

w czasie której oboje zostali pokaleczeni.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił im pomocy

• • •

Dzisiaj około godziny 8 rano przy ul. Piotrkowskiej 62 spadł z wozu podczas zderzenia z drugim wozem 22-letni Stanisław Kacprzak, piekarz, zamieszkały przy ul. Lutomierskiej 11.

Kacprzak odniósł ogólne obrażenia ciała. Karetką pogotowia przewieziono go do domu.

JÓZEF SIUDA, ulica Juljusza 28, zgubił książeczkę wojskową wydaną w PKU. Łódź.

Ogłoszenia drobne.

SKLEP kolonjalno-spożywczy, z powodu przeprowadzenia się do własnego jest do sprzedania bardzo tanio ul. Kielma Nr. 27.

LASKI sprzedaje, odnawia, naprawia wytwórnia Kadyńskiego, Nawrot 20.

POSZUKUJEMY. Otworzymy natychmiast w tej okolicy składnicę wysyłkową i poszukujemy zaufanego pana, obojętnie, jakiego zawodu oraz miejsca zamieszkania. Dochód miesięczny zł. 800 — 1500. Czynność nie wymaga żadnego składu, podróżowania czy kapitału zakładowego i uprawiać ją można jako zatrudnienie poboczne. Zgłosz. piśmienne pod nr. Br. 61 do biura ogłoszeń „Par", Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11.

CHIROMANTKA - Fizjognomistka przyjezdna, wróży z kart, ręki, twarzy. Określa charakter osób nieobecnych z fotografji, listów. Przyjmuje cały dzień. Wólczańska 75 prawa oficyna, I piętro.

PRAWIE DARMO! Na wypłatę! ostatni wyraz mody! Gotowe, eleganckie i praktyczne jedwabne damskie i płócienne męskie na gumowanym spodzie — płaszcze w różnych kolorach poleca: Leon Rubaszkin, Łódź, Kilińskiego 44, tel. 136-48.

Do akt. Nr. 1215-1216/30.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, Stanisław Dulkowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 8 maja 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. 6-go Sierpnia nr 47 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Icka Chrystowskiego i składających się z 16-tu krosien mechanicznych tkackich, oszacowanych na sumę zł. 2.400.

Łódź, 30 kwietnia 1930 r.

Komornik Dulkowski.

Do akt. Nr. 2035 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Brzezinach Wacław Koszelik zamieszkały w Brzezinach, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 6-ym maja 1930 r. od godz. 10-tej rano w Koluszkach, gm. Gałków, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Ludwika Gajdy i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 485

Brzeziny, dnia 30 kwietnia 1930 r.

Komornik Koszelik.

Podejrzany głos z głębi wózka.

Zdradzony złodziej.

Pięknego, ciepłego dnia wiosennego zauważył patrolujący w londyńskim Hyde-Parku policjant młodego człowieka, który popychał

wózek dziecinny.

Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyż w Hyde-Parku w piękne dni — więcej jest wózków dziecinnych, niż drzew, a kierowanie takim ekwipażem przez rozmaitych szczęśliwych ojczulków nie jest bynajmniej obecnie rzeczą rzadką... Ale bystre oko policjanta już zdaleka zwróciło uwagę na

kontrast

między eleganckim wózkiem dziecinnym, a jego obdartym „kierowcą". A gdy przedefilował on przed policjantem, posiadał minę, która zupełnie nie odpowiadała wyrazowi twarzy szczęśliwego ojca...

Nagle stało się coś nieoczekiwanego, coś niepojętego, co zaskoczyło zarówno policjanta, jak obdartego mężczyznę. Oto z głębi wózka rozległy się wyraźne i wielokrotne: „ku-ku, ku-ku!" Policjant jednym susem znalazł się przy wózku i szybko podniósł daszek, chroniący rzekome dziecko przed natrętnemi promieniami słońca...

I oto ujrzał tam zamiast niemowlęcia mnóstwo wielkich i małych

zegarów ściennych

rozmaitych systemów, leżących wśród aparatów fotograficznych, lornetek, części garderoby i t. d. Na samej górze znajdował się zegar z kukułką, która tak niedyskretnie skompromitowała obdartego jegomościa...

Okazało się, że „szczęśliwy ojczulek" był

złodziejem,

który wtargnął do mieszkania zegarmistrza, okradł go doszczętnie, a znalazłszy tam wózek dziecięcy, wpadł na pomysł aby ulokować swój łup w owym wózku...

Oczywista, iż sprytny złodziejaszek, zdradzony przez złośliwą kukułkę, powędrował do więzienia...

—:0:—

Amant ubogiej hrabianki.

Zdemaskowana arystokratka.

W Paryżu prasa omawia obecnie żywo niezwykle sensacyjną aferę pani Luizy Ducamps, z domu hrabianki Leroy. Oto stanie ona niebawem przed sądem pod zarzutem

zastrzelenia swego męża,

Andrzeja Ducamps, znanego przemysłowca paryskiego. — Krwawy ten czyn był epilogiem historji, pełnej dramatycznych i ciekawych momentów i faktów.

Oto Andrzej Ducamps, który ubogą hrabiankę Leroy poślubił z miłości, zauważył u niej w czasach ostatnich wielką zmianę. Luiza, która dawniej była domatorką, zaczęła prowadzić życie bardzo ruchliwe, a widywano ją przeważnie w towarzystwie Henryka de Montforta, osobnika podejrzanego i mającego opinję

namiętnego karciarza.

Ducamps kazał śledzić swoją żonę i niebawem dowiedział się, że zdradza go ona z Montfortem i — co więcej — **że z tym gagatkiem jest częstym** gościem w osławionej jaskini gry, gdzie pomaga mu w rozmaitych trickach szulerskich.— Zdradzony mąż zapłonął

żądzą zemsty.

Pewnego dnia dostał się do owej jaskini gry, gdzie zastał żonę samą, zajętą grą w karty. Pod groźbą rewolweru zdemaskował ją wobec obecnych, polecając im oddać ją w ręce policji. Sam zaś udał się do mieszkania uwodziciela, gdzie zastał go w łóżku, niedysponowanego i pogrążonego w śnie głębokim. Szedł tam z myślą o zemście, lecz nie mógł zabić bezbronnego... Pozostawił mu zatem tylko list, zapowiadający karę i

powrócił do domu

Tu jednak ku swemu zdziwieniu zastał żonę, która potrafiła łzami skłonić graczy do przebaczenia i nieoddania jej w ręce policji. W ręce Luizy ukazał się browning — huknął strzał —Ducamps padł na ziemię martwy.

200 świadków z całej Polski ustaliło

niesłychaną orgję fałszerstw i oszustw.

Koniec gigantycznego procesu małżonków Ołdakowskich.

Brodnica, w maju.

Sensacyjny proces małżonków Ołdakowskich, właścicieli kilku po wojnie sprytnie nabytych majątków ziemskich na Pomorzu i w b. Kongresówce, toczył się już przez dwa miesiące. Jeżeli chodzi o charakter i ilość przestępstw inkryminowanych jak oszustwa, fałszowanie podpisów, zniewolenie, nakłanianie do fałszywych zeznań w miejsce przysięgi, fałszywe obwinienie i t. p., to proces Ołdakowskich

nie miał sobie równych

w dziejach sądownictwa polskiego.

Przed sądem, który po kilku dniowych rozprawach, ze względu na dogodniejszą komunikację, przeniesiony został z Lubawy do Brodnicy, przesunęło się około 200 świadków, pochodzących

ze wszystkich stron Polski;

zeznawali tam rolnicy z powiatu lubawskiego, robotnicy majętności Skarszewy, gdzie oskarżeni przed aresztowaniem mieszkali, agenci z Poznania, urzędnicy władz państwowych właściciel „majątków" z pod Łodzi, których obszary, jak się następnie wyjaśnia, obejmują zaledwie 20 mórg dalej

przedsiębiorcy z Pabjanic i t. d.

przyczem w luźnym związku ze sprawą padają nazwiska takich potentatów przemysłowych jak Geyer i t. p.

W charakterze świadków odwodowych zeznają również liczni koledzy szkolni oskarżonego (Ołdakowski ukończył

akademję rolniczą),

których zeznania w kwestjach zasadniczych często odbiegają od zeznań złożonych przed sędzią śledczym. Jeden z takich świadków, niejaki C., obecnie z Poznania, mając zaledwie

160 zł. w kieszeni,

podsunięty został jako reflektant na dzierżawcę Skarszew. majątku, obejmującego 3.000 mórg, którego część dzierżawił niejaki

Roman Zajdek

z Pabjanic, a którego Ołdakowscy za wszelką cenę ze Skarszewa usiłowali usunąć — najpierw za odstępnem w sumie kilkudziesięciu tysięcy złotych, następnie stosowaniem szykan oraz przy pomocy fałszywych denuncjacyj i zeznań w miejsce przysięgi, składanych przez ludzi sobie powolnych, nie wahając się w końcu przed oskarżeniem go

o niedozwolony stosunek

ze swoją bratanką Marją Zajdlówną i dokonanie zbrodni usuwania skutków tego stosunku.

Przesłuchany jako świadek Roman Zajdel, zeznał, że przez oszukańcze manipulacje Ołdakowskich poszkodowany został na sumę

110.000 złotych,

o którą wniósł powództwo cywilne; za poniesione straty zaś moralne skarży on małżonków O. o odszkodowanie w wysokości 50.000 zł., ponieważ O. spowodowali przy pomocy ludzi podstawionych

dwukrotne jego aresztowanie.

Świadek Z. zeznaje, że stosunek pomiędzy nim a małżonką O. był w pierwszych czasach serdeczny, a następnie co do żony O. (matki czworga drobnych dzieci)

zamienił się w miłosny,

o czem, zdaniem świadka, oskarżony wiedział, chcąc właśnie przy pomocy żony uzyskać od Zajdla żyra na weksle i t. p. usługi grzecznościowe.

Na jednej z ostatnich rozpraw zeznawała p. Marja Zajdlówna; zwracając się w stronę oskarżonych,

twierdziła ze łzami w oczach,

że potworny w stosunku do niej zarzut uczynili świadomie a to głównie w tym celu, ażeby ją pozbawić czci i osłabić zeznanie jej jako świadka w procesach, wytoczonych oskarżonym przez stryja jej Romana Z. który w obecnym procesie występuje jako oskarżyciel uboczny.

Manipulacje wekslowe Ołdakowskich znamionuje fakt przedstawiony przez Romana Zajdla. Przedłożono mu swego czasu weksel z jego podpisem, który był sfałszowany. O spostrzeżeniu swem Z., jak zeznaje, doniósł prokuratorowi. W czasie dochodzeń odnaleziono ów weksel, lecz już nie ze sfałszowanym podpisem Zajdla, lecz z podpisem Ołdakowskiego. Zajdel, który na podstawie tego nieoczekiwanego przez siebie wyniku dochodzeń został za fałszywe oskarżenie aresztowany, twierdzi, że owego nadużycia, wzgl. manipulacji wekslowej dopuścił się O. przy pomocy pewnych osób,

z któremi był w zmowie.

W jego zatargu z oskarżonymi ważną rolę odgrywały zaręczenia w miejsce przysięgi, jakiemi się oskarżeni posługiwali. Obecnie okazuje się, że owe zaręczenia podpisywali na żądanie O.

jego robotnicy,

nie znając treści oświadczeń.

W pierwszych dniach procesu oskarżeni występowali z wielkim tupetem, a nawet tak, jak gdyby znajdowali się w roli oskarżyciela publicznego, na co przewodniczący sądu musiał im zwrócić uwagę. Gdy zeznania świadków były zbyt obciążające, O. bronili się wprost naiwnemi wybiegami.

M. in. zeznaje świadek Białus z Warszawy, który twierdzi, że O. nabył od niego samochód, płacąc częściowo gotówką a częściowo wekslami. Wykupując weksle, O. dał

czek na 56.000 zł.,

który w odnośnym banku nie miał jednak pokrycia, wskutek czego B. został finansowo zrujnowany.

W sprawie tej O. dawał rozmaite sprzeczne wyjaśnienia, twierdząc wkońcu, że czek został mu skradziony i nie wie, w jaki sposób dostał się do rąk Białusa oraz, że sprawę tę mógłby wyświetlić jasnowidz Ossowidzki w Warszawie. Wnosi też zupełnie serjo, lecz bezskutecznie o

powołanie „jasnowidza" jako świadka.

W innych wypadkach oskarżony tłumaczy swe czyny jako ci.

Proces zakończył się zasądze nieszczęśliwy zbieg okoliczności niem obwinionych małżonków. Ołdakowscy przebywali przeszło

rok w więzieniu śledczem;

ze względu na wychowanie swych dzieci osk. Ołdakowska została kilka dni przed zakończeniem procesu z aresztu zwolniona i odpowiadała z wolnej stopy.

W środę ub. tygodnia ukończone zostało postępowanie dowodowe, poczem następnego dnia przemawiał prokurator, uzasadniając swe wnioski, o kary ciężkiego więzienia dla obu oskarżonych, mianowicie o 4 i pół roku dla O., a 2 lata dla jego żony.

Oskarżyciel uboczny, Roman Zajdel, dzierżawca Straszewa, następnie uzasadniał swe straty, które poniósł wskutek narzuconych mu procesów, zabrania inwentarzy, sekwestracji majątku, kilkakrotne aresztowanie go i osadzenie w więzieniu śledczem z obwinienia Ołdakowskich i wnosi o odszkodowanie w wysokości 160.000 zł. — Po przemówieniu we czwartek, wzgl. piątek obrońców Święcickiego i Paschalskiego z Warszawy, którzy zbijali wywody prokuratora i oskarżyciela ubocznego, przewodniczący udzielił w sobotę ostatniego słowa oskarżonemu, który w długiem przemówieniu usiłował przedstawić Zajdla jako właściwego winowajcę. Oskarżona O również odpierała uczynione jej zarzuty, twierdząc, że o ile w tę sprawę została wmieszana, to wina jej polega jedynie w tem, że broniła interesów męża.

Wyrok ogłoszony został wczoraj, w czwartek. Sąd uznał Ołdakowskiego winnym w 15 wypadkach, a żonę jego w 6 wypadkach; w jednym wypadku sąd stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że oskarżona namawiała do fałszywego zeznania przed sędzią. Sąd, biorąc pod uwagę krytyczne położenie materjalne, w jakiem się oskarżeni znajdowali oraz zdenerwowanie, wywołane prze piętrzące się z dnia na dzień trudności oraz

walki, prowadzone na wszystkie strony,

przyznał oskarżonym okoliczności łagodzące i skazał Ołdakowskiego z zastosowaniem amnestji na 1 i pół roku więzienia, a żonę jego na karę ciężkiego więzienia przez 11 miesięcy; obu oskarżonym sąd policzył więzienie śledcze, tak, że dla Ołdakowskiego pozostają jeszcze 3 miesiące więzienia, a żona jego jest już w zupełności wolna.

——:o:——

Londyńska specjalność.



Na ulicach podmiejskich angielskiej metropolji sprzedają ciastka, które pomysłowi cukiernicy zaopatrują naprędce imieniem konsumenta. Ciastka takie cieszą się dużem powodzeniem wśród najmłodszego pokolenia. (ip)

JOAN LOWELL. 55)

KOLEBKA NA GŁĘBINIE

autoryzowany przekład J. Sujkowskiej.

— Czy jesteś Duńczykiem? —zapytałam go na drugi dzień podróży. Miałam nadzieję, że mi odpowie: tak, bo to upodobniłoby go do pewnego stopnia do Nelsona.

— Nie. Jestem Norwegczykiem — rzekł chełpliwie.

Mówił tak silnym akcentem, że załoga przedrzeźniała go za plecami, wyśpiewując specjalnie ułożoną piosenkę.

Żeglowaliśmy przez wiele tygodni i czerwiec znalazł nas pod zwrotnikami. Na morzach południowych czerwiec jest okresem huraganów. Żeglarzowi groża na każdym kroku kapryśne burze, przeciwne wiatry i niebezpieczne prądy.

Ojciec prawie stale dyżurował po nocach. Często schodził do kajuty popatrzeć na barometr i powróciwszy na pokład, przemierzał go cierpliwie tam i zpowrotem.

— Czy grozi nam burza? — zapytałam.

— Gorzej, niż burza, Joasiu. Mam przeczucie, że to nasza ostatnia podróż—odpowiedział.

Jak wszyscy marynarze dalekich mórz był przesądny, czego się naturalnie wypierał. Załoga ulega wpływom nastrojów kapitana. Jeżeli kapitan zaczyna się denerwować, jego ludzie podejrzewają, że przewiduje bliską klęskę. Nie wiem, co jest takiego w morzu, co szepce ostrzeżenia tym, którzy z niem walczą, ale, że coś jest, to według mnie nie ulega wątpliwości.

— Na okręcie jest Jonasz — syknął ojciec do dyżurnego oficera, który rzucił podejrzliwe spojrzenie na stojącego u steru Bulgara.

— Nie on — zaprzeczył stanowczo oficer.

Bulgar słyszał rozmowę, ale zachował się tak, jakby nie jego dotyczyła. Żuł flegmatycznie tytoń i spluwał z nieomylną celnością do beczułki od stokwiszów, stojącej obok koła. Od czasu do czasu przenosił wzrok z nad kompasu na wydęte wiatrem żagle. Topsle były rozwinięte, a jeżeli pogoda pozwala na użycie topsli, jest to znakiem pomyślnego wiatru.

Strachy ojca zniecierpliwiły oficera.

— Niema się czego lękać, mając taki dobry wiatr — rzekł przekonywująco. — Jak dotąd podróż idzie nam, jak po maśle. Tyle tylko, że Szwed został zakuty w kajdany za to, że chciał zabić kucharza.

Rzecz miała się tak, że Szwed przyłapał kucharza na gorącym uczynku sporządzania pieczeni ze zdechłego kota. Japończyk chciał zachować soloną wołowinę dla siebie, a nas uraczyć padliną. Biorąc w swoje ręce wymiar forkasztelowej sprawiedliwości, Szwed porwał kucharza za kark i jął z niego wytrząsać wątrobę. Kucharzowi udało się pochwycić tasak, którym usiłował napastnika zrąbać. Gdyby Bulgar i Oleson nie pośpieszyli na czas rozbroić ich, kambuz stałby się widownią podwójnego zabójstwa. Ojciec kazał Szweda zakuć w kajdany, ale bez kucharza nie mogliśmy się obejść, tak, że za całą karę przepadła mu jedynie miesięczna zapłata.

— Od chwili jakeśmy opuścili Newcastle mam ciągłe kłopoty. Dwóch ludzi pracuje przy pompach dzień i w noc, aby woda nie zalała ładowni w forkasztelu — bijatyki, Joasia nie chce jeść, a mnie śniła się złamana kotwica.

Nadomiar złego pewnej nocy, wkrótce po powyższej rozmowie, wyszedł na pokład ogromny szczur w poszukiwaniu wody. Chciałam go złapać dla zabawy. Spędziłam go z jutu na główny pokład. Przyparłam go do muru za beczką od deszczówki i miałam już złapać za ogon, kiedy skoczył zpowrotem do szpygaty. Rezultat był taki, że ze strachu przed pościgiem wleciał w kluz i wpadł do morza.

— Uciekł mi szczur, Stitches — zwierzyłam się przyjacielowi.

Stary zdrętwiał z przerażenia.

— Jakto, uciekł z okrętu!

— Nie, ja go wpędziłam w wodę — odpowiedziałam.

— Nie mów aby staremu, że szczur uciekł z okrętu. Wre w nim teraz, jak w wulkanie przed wybuchem, bo wietrzy coś niedobrego, a nie wie, co— ostrzegł mnie Stitches.

Wbrew obawom ojca dotarliśmy szczęśliwie do wyspy Rurutu, wyładowali tam węgiel, zabrali partję drzewa sandałowego i kociego oka na ładunek pokładowy i dziewięćset ton kopry na główny i pożeglowaliśmy do miejsca naszego przeznaczenia, portu Adelajdy w Australji Południowej.

Oficer, dumny z dobrego stanu okrętu pod jego nadzorem, przypomniał ojcu o jego nieuzasadnionych obawach w drodze na wyspę.

— Jeszcze się ta podróż nie skończyła, jeszcze nie jesteśmy u celu — odparł z uporem ojciec.

I w dalszym ciągu czuwał.— Podług obliczeń nawigacyjnych mieliśmy ujrzeć ląd za siedemdziesiąt jeden dni. Na głównym maszcie i na dziobie strażowały czaty.

— Hej, ląd widać na sztymborku, ho! — krzyknął przeciągle Szwed ze swego posterunku na bocianiem gnieździe fokmasztu.

— Gdzie? — zapytał ojciec.

— Ćwierć rumbu od dzioba, kapitanie!

Ujrzeć ląd po siedemdziesięciu jeden dniach nużącej żeglugi była to dla ojca ulga nielada. Wydawszy instrukcje sternikowi, pośpieszył na dół po lornetkę.

Patrzył przez nią tak uporczywie, jakby starał się przyciągnąć wzrokiem ląd do okrętu.

— Tak, popatrz, Joasiu!

Podał mi lornetę.

Zobaczyłam na horyzoncie stożkowaty cień. Ląd!

— Południowo - wschodni skraj Australji — zaopinjował ojciec, poczem wdrapał się na połowę wysokości, na takelunek spanker - masztu i uczepił się strzemion. Wieczorem wpłynęliśmy do cieśniny Bassa.

Ześlizgnął się po takelunku na pokład i rzekł do oficera.

— Piekielny będzie przejazd nocą przez cieśninę. Niema księżyca! Wszyscy na pokład i być w pogotowiu!

Pomimo, że cieśnina ma sto mil szerokości, żegluga przez nią przedstawia poważne trudności. Parcie Pacyfiku ściera się tu z naporem Oceanu Indyjskiego. Pobrzeże Australji południowej jeży się od górzystych przylądków, a południowego krańca cieśniny strzeże zębate, jak piła pobrzeże Tasmanji. Przeciwne wiatry i zdradzieckie, krzyżujące się prądy, poruszane wiatrem wód trzech spotykających się oceanów — Spokojnego, Atlantyckiego i Indyjskiego, czynią żeglugę w tem miejscu szczególnie niebezpieczną. Czasami wiatr umiera nagle, odcięty masą gór, poto, by za chwilę wypaść z furją z wręcz przeciwnej strony. Dla parowców przejazd przez cieśninę nie przedstawia żadnego ryzyka, ale żaglowiec musi się zdać na łaskę i niełaskę wiatrów i prądów. (d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W uwagach do budżetu magistratu m. stoł. Warszawy na rok 1930/31, minist. spraw wewnętrznych, analizując budżet rzeźni i targowisk zwierzęcych zaznaczyło, że uważa w zasadzie za niedopuszczalne, przy wielkich brakach w rzeźni, przeznaczanie zysków, osiągniętych przez rzeźnie na inne cele miasta. Ponieważ z oświadczenia dyrekcji rzeźni wynika, że magistrat jedynie z powodu trudności finansowych nie mógł zastosować powyższej zasady w tegorocznym budżecie, M. S. W. zgodziło się na przewidziane w preliminarzu budżetowym użycie zysków z rzeźni miejskiej pod warunkiem, że magistrat w r. b. przedstawi ministerjum projekt sfinasow. budowy rzeźni centralnej pod względem formalnym i finansowym, dający gwarancję, że zyski z obecnej rzeźni będą w latach przyszłych używane wyłącznie na budowę tej rzeźni.

* * *

W dniach 2 — 4 maja r. b. odbędzie się w Warszawie w murach politechniki zjazd inżynierów mechaników polskich. Zjazd obejmie liczne referaty, obrazujące dokonane w ciągu roku prace organizacyjne, natury badawczej i konstrukcyjnej, zmierzające ku postępowi techniki w zakresie budowy silników i kotłów, konstrukcji maszyn, techniki, warsztatowej metaloznawstwa.

* * *

W połowie lata bieżącego projektuje się przeprowadzenie walki z zimnicą (malarją) w okolicach Warszawy. Walka ta odbywa się w postaci osuszania błot, a głównie za pomocą niszczenia gniazd komarów w wodach stojących. Błota i stawy pokrywa się preparatem zieleni paryskiej, działającej trująco na komary i ich poczwarki.

* * *

W maju przypadają terminy płatności podatków miejskich państwowych, ściąganych przez magistrat m. stoł. Warszawy: pierwszej raty 1930 r. podatku państwowego i dodatku komunalnego od nieruchomości oraz drugich rat 1930 r. podatków: od lokali, od zbytku mieszkaniowego oraz państwowego i miejskiego podatku od placów niezabudowanych.

* * *

Podług zestawień statystycznych w roku 1929/30 korzystały z noclegu w miejskich domach noclegowych w Warszawie 88.074 kobiety i 363.376 mężczyzn. Przeciętnie nocowało dziennie 1240 osób. Najwięcej osób, korzystających z noclegu w przytułkach przypada na grudzień i styczeń, najmniej w okresie miesięcy letnich. Domy noclegowe otrzymały zasiłek od wydziału opieki społecznej w wysokości 84.892 zł.

——xx——

Nadużycia pisarza gminnego.

Poważne straty skarbu

Z Wilna donoszą:

Według uzyskanych informacyj ze sfer radzieckich gminy koltyniańskiej w Urzędzie tej gminy p. Bielikowicz — obecny pisarz gminy

wykrył nadużycia,

które popełnił jego poprzednik p. Podberski.

Oto według tych rewelacyj Podberski będąc pisarzem gminnym prowadził wszelkie księgi podatkowo-biercze niedokładnie, a jednocześnie nie uwidocznił w tych księgach 2.200 ha gruntu, za które od lat kilku nie były pobierane podatki. Wskutek podobnych nadużyć skarb państwa został narażony

na poważne straty.

Jednocześnie donoszą, że w tej sprawie kroki w kierunku ustalenia winy i wykrycia winnych nie zostały przedsięwzięte.

KRATECZKI.

Beztroskie święta młodzieńca.

Nieoczekiwany przytułek.

Zrozumiałem jest zupełnie, iż przed świętami Bożego Narodzenia każdy stara się zaopatrzyć we wszystko, co stwarza nastrój świąteczny i umila pobyt w mieszkaniu. Marzeniom na ten temat przeszkadza w sposób ordynarny bardzo prozaiczna sprawa, mianowicie najzwyklejszy brak gotówki, który uniemożliwia dokonywanie najniezbędniejszych zakupów.

Nie możemy dziwić się temu, że Józio Skórzewski, obywatel w wieku lat 27, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 51, uważał za wskazane zaopatrzyć się w coś nie coś na święta. W tych czasach trudno dziwić się również, że nie miał pieniędzy na zakupy. Józio był jednak chłopcem przemyślnym, postanowił tedy zdobyć albo to, co mu potrzebne, albo środki na zakupienie tego, co mu potrzebne, w sposób mniej wygodny i bardziej ryzykowny, bowiem — zapomocą przywłaszczenia.

W dniu 24 grudnia r. ub. wybrał się tedy na połów na Wodny Rynek.

POWODZENIE PSUJE.

Korzystając z dużego tłoku przy nielicznych w tym roku choinkach tak długo targował jedną z nich, aż właściciel, 20 razy odciągany przez innych nabywców, zapomniał zupełnie o kliencie Józiu, który z całym spokojem zabrał wytargowaną, choć niezapłaconą choinkę do domu.

Druga wyprawa skończyła się również pełnem powodzeniem.

Ze straganu Diny Gitze zginęła paczka, zawierająca parę tuzinów noży, widelcy, oraz artykuły mniej ostre, jak guziki, tasiemki, grzebienie i t. p. Jesteśmy w prawie podejrzewania Józia, że paczka ta znalazła się również w jego mieszkaniu, bo przybył on na targ po raz trzeci, zapominając o dobrem polskiem przysłowiu: do czasu dzban wodę nosi, oraz o innem: do trzech razy sztuka, które to przysłowie aż nazbyt wyraźnie przepowiedziałoby mu pecha.

Ledwie Józio zabrał z jakiegoś i tak już zwijanego, straganu paczuszkę szalików, rozległ się krzyk: „Policja, złodziej, łapać!..."

Józio przyśpieszył kroku, przyczem wpadł niemal w ramiona policjanta, rzucił weń tedy szalikami i pobiegł jak strzała w kierunku... komisarjatu, w bezpośredniem pobliżu które go został wreszcie ujęty.

SKUTKI ZABIEGLIWOŚCI.

Jak widać z powyższego — Józio Skórzewski chciał sobie zapewnić jakie takie spędzenie świąt. Los obszedł się z nim aż nazbyt łaskawie, bo zapewnił mu nietylko beztroskie utrzymanie na okres świąt i dłuższy nawet, ale nawet mieszkanie, opał, opierunek i t. d. Zato musiał Józefek zrezygnować z choinki.

Na rozprawie w Sądzie Grodzkim Józio wyparł się nieopatrznie złożonych w komisarjacie zeznań co do choinki i widelcy, dał się przekonać co do szalików, ale to tylko ze względu na upór starszego posterunkowego Tokarskiego, który kategorycznie twierdził, że Józio zmusił go do biegu na linji Nawrot — Wodny Rynek, wskutek czego przekonany całkowicie sędzia Bourdo skazał go na 3 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

—:o:—

Bandyci w maskach przed sądem.

Sensacyjny proces w Toruniu.

Z Torunia donoszą:

W dniu wczorajszym rozpoczął się przed trybunałem karnym Sądu Okręgowego w Toruniu, nowy proces

przeciwko włamywaczom,

którzy z bronią w ręku dokonali szeregu włamań i napadów w 1928 i 1929 r. w powiecie lipnowskim i toruńskim.

Na ławie oskarżonych zasiadł Władysław Nadolski, l. 35 Fryderyk Lemp, l. 28, zamieszkały w Krzykowie, Wawrzyniec Gołębiowski, l. 27, Bolesław Gajtkowski, l. 41 i Wacław Morałowski, l. 33.

Szajka ta w roku 1928 i 1929 dokonała całego szeregu napadów zbrojnych w powiecie lipnowskim i toruńskim, w Brzęczkowie, w Silnie, w Kamionkach, w Cegielniku i innych miejscowościach, rabując wszystko, co się dało, garderobę, bieliznę, pościel, biżuterję i pieniądze. Dopiero urządzona obława i rewizje doprowadziły do wykrycia tej szajki bandytów.

Bandyci ci dokonywali napadów **w maskach,** przykładając napadającym broń do piersi.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przystąpiono do przesłuchania oskarżonych. Bandyci wypierają się wszystkiego, mówią, że są niewinni.

Następnie przystąpiono do przesłuchania świadków, wezwanych

w liczbie 60 osób,

przeważnie poszkodowanych.

Banda ta była doskonale zaopatrzona w broń. Podczas przeprowadzonej rewizji znaleziono karabiny, dubeltówkę, rewolwery i brauningi. Prócz tego sztylet i różne bandyckie narzędzia z dużą ilością różnych naboi.

Rozprawa potrwa prawdopodobnie trzy dni.

——xx——

Tancerka z kabaretu

skoczyła z mostu do rzeki.

Z Bydgoszczy donoszą:

Niejaką Janinę Krajewską, młodą i niedoświadczoną panienkę zaangażowała w Poznaniu jakaś „nauczycielka tańców". Po kilkumiesięcznych „studjach" poznanianka wyjechała razem ze swoją „opiekunką" do Gdyni, Bydgoszczy i Torunia gdzie tułała się po różnych gorszego gatunku tingletanglach. Ostatnio znalazła się w Grudziądzu, ale już bez „nauczycielki", która w międzyczasie „gdzieś"

zapodziała się.

Tancereczka występowała w miejscowych kabaretach, otrzymując wynagrodzenie, które ledwo starczyło na obiad! Wreszcie została bez posady. Pozbawiona wszelkich środków do życia w przystępie rozpaczy usiłowała popełnić samobójstwo, rzucając się pewnego ranka w nurty Wisły. Nieszczęśliwą wyratował posterunkowy P. P. Lelecki i zawiózł ją do domu. Dalszym losem biedactwa zaopiekowała się policja.

Genjusz i szaleniec.



Iwan Mozżuchin w swoim pierwszym dźwiękowcu p. „Biały szatan".

Są jeszcze uczciwi ludzie!

Skromne oświadczenie urzędniczki.

Z Poznania donoszą:

Gdyby Diogenes zmartwychwstał i rozpoczął przy pomocy sławetnej latarki poszukiwanie ludzi uczciwych, niewątpliwie znalazłby niejednego.

Fakty są wymownem potwierdzeniem przypuszczeń.

Jedna z poznańskich obywatelek p. hr. Krasińska-Rudnicka zgubiła

kosztowny kolczyk,

wspaniały okaz antycznej roboty.

Zmartwiona zgubą podała ogłoszenie do pisma, wyznaczając 500 zł. nagrody znalazcy. W dniu wczorajszym zgłosiła się do mieszkania państwa Rudnickich jakaś pani.

— Jestem Śniegocka. W związku z ogłoszeniem przynoszę znaleziony przeze mnie kolczyk, który dostrzegłam na środku jezdni ul. św. Marcina. Przyznać muszę, że znalezienie kolczyka nie wywarło na mnie wielkiego wrażenia. Mniemałam nawet początkowo, że

brylant jest sztuczny.

Dopiero stwierdzenie jubilera przekonało mnie ostatecznie o wartości klejnotu, którą obliczył na sumę około 30 tysięcy złotych.

Pani Marja Śniegocka nie przyjęła zaofiarowanej nagrody.

— Zwrot klejnotu był moim obowiązkiem, a znalezienie zguby nie jest moją zasługą. Prosty przypadek...

Wobec stanowczej odmowy przyjęcia nagrody, właścicielka znalezionego kolczyka wzruszona niebywałą skromnością i uczciwością znalazczyni zguby postanowiła wspomnianą nagrodę

w sumie 500 zł.

dostarczyć za pośrednictwem poczty pod adresem: ul. Zielona 2.

Szlachetny czyn pani Marji Śniegockiej, zarabiającej ciężką swą pracą urzędniczki na utrzymanie zasługuje na najgłębsze uznanie.

——xx——

Walery Jastrzębiec — b. dyrektor Gongu — radnym m. st. Warszawy.

Z Warszawy donoszą:

Na miejsce p. Feliksa Brudzyńskiego, który złożył swój mandat radziecki, wszedł do Rady miejskiej z ramienia klubu BB. p.

Walery Jastrzębiec,

aktor, reżyser i dyrektor teatrów rewjowych w Polsce.

P. radny W. Jastrzębiec przeniósł się obecnie z Krakowa na stałe do Warszawy. Do końca sezonu prowadzić będzie w gmachu Coloseum rewję artystyczną, zaś od nowego sezonu zakłada w dawnej „Olimpji" przy ul. Marszałkowskiej 114 polityczno-artystyczny teatr rewjowy.

——xx——

Wykład religijny.

Dziś w piątek, dnia 2 maja ks. dr. J. Bączek wygłosi o godzinie 19 na sali Diecezjalnego Związku Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej — ulica Gdańska Nr. 111 wykład na temat „Cuda Jezusa Chrystusa i cuda zdziałane w Jego Kościele". Prelegent stwierdzi istnienie cudów i uzasadni niemi prawdziwość religji Chrystusowej.

Wstęp na odczyt bezpłatny. Przy wejściu można składać ofiary na cele Akcji Katolickiej.

KLAUDJUSZ ORVAL.

KAT.

—:o:—

— Goblet przyszedł, — szepnął Jakób Melky, reżyser w „Film Nouveau", trącając łokciem przyjaciela swego Rienera — Przyjrzyj mu się! Bajeczny!

— Dlaczego ma taką ponurą minę? — spytał Riener, patrząc na wskazanego mężczyznę, lawirującego powoli między stolikami kawiarni. — Wygląda, jak gdyby szukał ofiary dla skręcenia jej karku. Co mu jest?

— Nic, — odparł Melky, zacierając palce radośnie — ale pozuje tak od chwili, kiedy objął rolę kata Czeki.

— Nie!...

— Słowo ci daję. Tak się przejął, tak wżył w postać, którą odtwarza — znakomice, nawiasem mówiąc, — że odbija się to na jego zachowaniu i sposobie życia po za sceną.

— Nie może być!

— Dlaczego? Nie jest to wypadek pojedyńczy zresztą. Przeciwnie: nierzadko się zdarza nawet. Znam aktora naprzykład grającego rolę Napoleona. Wyobraża sobie, że nie jest już w stanie wyjść ze skóry tego genjalnego człowieka, przybierając ruchy, sposób mówienia.

— Ha! Ha! Ha! — Przesadzasz, mój drogi!

— Ani na jotę! Przysięgam! I wobec tego zachowanie Gobleta nie dziwi mnie. Patrz! Trzyma wciąż rękę u boku, szukając machinalnie rączki rewolweru. A! Uwaga! Zbliża się do nas! Dobry wieczór, koledze! Siadajcież!

W dwie godziny potem Melky wraz z Renier wychodzili z kawiarni. Pierwszy dusił się od śmiechu, podczas gdy drugi nie mógł się otrząsnąć ze zdumienia.

— Klasa, hę? Co mówisz na to? — szepnął reżyser.

— Niesłychane!

— Wiesz! Mam pomysł!

Rozmawiając cicho znikli w ciemnej ulicy.

* * *

Aktor Boblet opuścił teatr w chwili, kiedy zegar wydzwaniał godzinę pierwszą. Deszcz lał jak z cebra. Podniósłszy kołnierz palta stary wyga teatralny pośpieszył w stronę metro, którego czerwone ślepia błyszczały w oddali.

Nagle olbrzymie auto stanęło tuż przy nim, drzwiczki się otworzyły i dwie pary rąk chwyciło Gobleta, wciągając do wnętrza. Niebawem wóz ruszył, — podczas gdy oszołomiony aktor nie zdolny był przeciwstawić się napaści, tem bardziej, że w chwilę potem uczuł szmatę na twarzy, przenikliwą woń, wżerającą mu się do mózgu i... zapadł w nicość.

Wstrząsany nudnościami, z piołunem w ustach, wracał powoli do przytomności, gdy rzuciwszy okiem wokoło, aż ukląkł z przerażenia, patrząc na grube ściany, otaczające go ze wszystkich stron. Trzy słupy filarowe podtrzymywały sklepienie. Widmowe światło wpadało z zewnątrz przez niewielkie, szerokiemi żelaznemi sztabami okratowane drzwi.

— Piwniczka! — pomyślał aktor, rozglądając się po ubikacji przy drżącym blasku latarni, stojącej na płycie kamiennej kształtu stołu. Wśród grobowego milczenia do uszu Gobleta doszedł hałas kroków i jednocześnie 2-ch ludzi stanęło przy drzwiach Zgrzytnął zamek. Do piwniczki weszli obaj osobnicy odziani w skórę z czerwonemi gwiazdami u czapek i milcząc przyglądali się obojętnie Gobletowi z trudem podnoszącemu się na chwiejnych nogach.

— Gdzie jestem? — wyjąkał wodząc wzrokiem po twarzach przybyłchh równie podejrzanych jak i całe decorum.

— W Rosji.

— W Rosji? To sen chyba! Jakim sposobem?

— O! Od czegoż auta, okręty samoloty! — odparł lakonicznie ten sam mężczyzna.

Z nieopisanym wysiłkiem,— zwalczając ogarniający go zawrót głowy, Goblet podniósły ręce do czoła, wybełkotał:

— Co to znaczy?

— Nic nadzwyczajnego. Dyrektor czeki sowieckiej obserwując pana uważnie zarówno na estradzie, jak i po za sceną, doszedł do przekonania, że pan masz wszelkie dane na kata. A że właśnie odczuwamy brak ich uznał pana za świetny dla Rosji nabytek.

— I? I?

— I jesteś pan w lochach Czeki na to, by skoro tylko przyjdziesz do siebie po podróży zabrać się do swojej roboty.

Przy tych słowach mówiący wyjąwszy rewolwer z futerału mierzył nim sekundę i wystrzelił. Szybka wąskiego okienka u góry piwniczki prysła w kawałki.

— Proszę, — ciągnął dalej— podając broń aktorowi, — jest nabity.

I wydawszy po rosyjsku rozkaz towarzyszowi swemu czekista zawrócił ku drzwiom.

— Czekaj pan! Czekaj! — wrzasnął struchlały Goblet. — Ja nie chcę! Nie zgadzam się! Słyszycie! Stanowczo odmawiam!...

— Ale! Ale! Zapomniałem— odezwał się bolszewik, wracając — o drobnym szczególe... ach, bez wszelkiego znaczenia zresztą.. Nie lubimy zarówno niezgrabjaszów jak tchórzów. Na wypadek, gdyby który ze straceńców wyszedł stąd cało, czerwony dozorca, stojący tuż na straży otrzymał formalne instrukcje, dotyczące pańskiej osoby.. Ma dobry rewolwer i pewną rękę.. uprzedzam.

Do roboty zatem.. Pewni jesteśmy, bądź co bądź, że pan spiszesz się nam gracko.

Goblet został sam. Rewolwer wetknięty mu do wilgotnej dłoni, tańczył, podczas gdy biedny aktor z czołem w pocie wpatrywał się w broń błędnym wzrokiem. Z zewnątrz piwniczki rozległ się chrypliwy głos, wydający jakieś rozkazy i za chwilę brutalnie pchnięty człowiek, o twarzy zarośniętej, nagi do pasa, wpadł do piwniczki i rzucając się na kolana, bełkotał coś niewyraźnego.

Goblet usiłował podnieść do góry rewolwer, który mu nagle zaciężył w ręku jak kartaczownica podczas gdy on sam przechylił się ku ziemi i zemdlał.

Ludzie wpadli do piwniczki z Jakóbem Melky na czele.

— Brawo! Dzieci! — wołał reżyser rozpromieniony, — mamy dekoracje, kostjumy, grę — wszytko co nam potrzeba. Teraz jestem o mój film spokojny. Goblet nie będzie mi urągał od sztucznych efektów.... Ja teraz zacznę go!.. I pomyśleć, że dał się tak nabrać! Stary, od dwudziestu lat, wyga teatralny! Ha! Ha! Ha! Zanieścież go do tego mieszkania i do roboty. Dużobym dał za to żeby móc być przy nim jak się ocknie. Żeby też dać się tak wywieźć w pole! Nie mógł wiedzieć coprawda — mruknął Melky do siebie, — że jedna kula tylko była w rewolwerze.

— Uwaga, dzieci! Światła! Trzeba sfilmować scenę w piwniczce niezwłocznie. Zaczynamy!..

Tłum. J. S.

—:o:—

SPORT

Kolarze już mają swój kalendarzyk.

Wyścigi i wycieczki.

27 kwiecień: Otwarcie sezonu.

3 maj: Reprezentacyjny udział oddziału kolarzy w defiladzie.

11 maj: Tradycyjny wyścig młodzieży „Pierwszy krok kolarski" organizowany przez K M K na trasie Krzywie — Stryków dystans 20 klm.

18 maj: Wyścigi międzyklubowe na Krzywiu, organ. S. S. „Bieg".

29 maj: Wyścigi międzyklubowe na Krzywiu, organizuje Ł. K S.

1 czerwiec: a) Wyścigi międzyklubowe ze startem w Konstantynowie, organizuje Ł.T.K

b) Wyścigi międzyklubowe na Krzywiu, organizuje Sekcja Kolarska Rob. Stow. „Świt".

15 czerwiec: Wyścigi międzyklubowe na Krzywiu, organizuje Sekcja Kolarska Żyd. Stow. Sport „Bar-Kochba".

22 czerwiec: 100 klm. Wyścig o mistrzostwo województwa łódzkiego na szosie. Organizuje Kaliskie Tow. Cyklistów.

29 czerwiec: Wyścig o mistrzostwo torowe Polski w Warszawie. Uroczystość 10-lecia Z. P. T. K. Zjazd Towarzystw Kolarskich w Warszawie

6 lipiec: Wyścigi międzyklubowe na Krzywiu. Organizuje Sek Kol. Stow. Gimn. Sport. „Siła".

13 lipiec: Wyścigi międzyklubowe na Krzywiu. Organizuje Sek. Kol. Radogoskiego Tow. Sport. Gimnastycznego.

20 lipiec: Wyścig o mistrzostwo Polski na szosie (Kraków)

27 lipiec: Wyścigi międzyklubowe na Krzywiu. Organizuje Tow Cyklistów „Record".

3 sierpień: Wyścigi międzyklubowe na Krzywiu. Organizuje Sek. Kol. Klubu Zjednocz. Zakł. Przem. „Scheiblera i Grohmana".

10 sierpień: Wyścigi międzyklubowe na Krzywiu. Organiz. Ł. K. S.

17 sierpień. Wyścigi międzyklubowe na trasie Pabjanice — Piotrków. Organiz. Sek. Kol przy Stow. Młodzieży Pracuj. „Orle" w Pabjanicach.

24 sierpień: Wyścig sztafetowy „Łódź — Kalisz — Łódź" o **nagrodę przechodnią** Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego. Organizuje Ł. T K. Trasa podzielona na 5 etapów.

31 sierpień: 1) Drużynowy 100 klm. wyścig Ł. K. S. o puhar, organizuje Ł. K. S. na trasie Krzywie — Łowicz.

2) Wyścigi międzyklubowe na trasie Rzgów — Rokiciny, organizuje S. S. „Unja".

7 wrzesień: 100 klm. wyścig o nagrodę przechodnią Magistratu m. Łodzi. Organizuje T. Z. S. na Krzywiu.

14 wrzesień: Wyścigi międzyklubowe na Krzywiu, organizuje Sek. Kol. Żyd. Stow. Sport Gimn. „Bar-Kochba".

5 październik: Zamknięcie sezonu.

Uwaga: Poza wymienionemi wyścigami o charakterze międzyklubowym, poszczególne towarzystwa urządzają wyścigi wewnętrzne klubowe o mistrzostwa klubów, turystyczne i t. p.

Projektowane są również

wyścigi dłuższe

o nagrody przechodnie, organizacją których zajmie się K. M. K. w Łodzi.

W dniach 27 lipiec — 3 sierpień projektowana jest 5-dniowa wycieczka kolarska, złożona z członków wszystkich klubów łódzkich na Międzynarodową Wystawę Komunikacji i Turystyki do Poznania. Wycieczka wyrusza w czasie tygodnia Województwa Łódzkiego.

——××——

Poznań -- Łódź.

Międzymiastowy mecz bokserski.

POZB zwrócił się z propozycją do okręgu łódzkiego rozegrania meczu we wszystkich kategorjach wag w dniu 18 maja w Poznaniu. Ze względu na

dobre warunki,

oraz zgodę na spotkanie rewanżowe w Łodzi — są wszelkie dane że ten mecz dojdzie do skutku. Byłoby rzeczą bardzo wskazaną, aby odbywał się on stale, gdyż przyczyniłby się do ożywienia stosunków pomiędzy okręgami w naszem pięściarstwie, a wówczas nie potrzebowalibyśmy tak często sprowadzać drużyn z zagranicy.

——××——

Łodzianie na zjeździe gwiaździstym

w Kolonji.

Łódzcy motorzyści zostali zaproszeni na międzynarodowy zjazd gwiaździsty do Kolonji który odbędzie się w pierwszej połowie lipca.

Poza motorzystami naszego miasta wybierają się również zawodnicy bydgoscy i grudziądzcy. Z reprezentantów trzech tych miast zostaną ustalone teamy maszyn jednakowej klasy.

——××——

Kto zagra przeciw Węgrom.

Skład reprezentacji polskiej.

Skład drużyny Polski na mecz z Węgrami w Budapeszcie który odbędzie się w dniu 11 maja nie został jeszcze

definitywnie ustalony.

Nastąpi to dopiero po gościnie Warty i Cracovii w stolicy, które bawić będą u Legji i Warszawianki.

Pewnem jednak już dziś jest że w bramce zagra Fontowicz, obronę stanowić będzie Bułanow z Martyną lub Pychowskim. Pomoc obsadzona będzie przez świetnych zawodników Wisły, t. j. braci Kotlarczyków i Makowskiego. W ataku pewne miejsce ma lewa strona Balcer i Kossok. Nieobsadzono jeszcze stanowiska na trzech pozycjach.

——××——

W namiocie cyrku sportowego.

Pierwszy występ człowieka --- gumy.

Człowiek - guma ukazał się wczoraj podczas parady atletów. Klev prezentuje się zewnętrznie doskonale.

Oprócz Kleva w dniu wczorajszym przyjechał znany z zeszłorocznego pobytu w Łodzi, brutalny lecz i wesoły zapaśnik niemiecki Krauss.

Zapowiedź walki dwóch zagorzałych przeciwników Orłowa i Motyki zrobiła swoje. Namiot cyrku sportowego był

wypełniony po brzegi.

Motyka poznawszy nieprzeciętną siłę Ukraińca skapitulował i walczył bardzo łagodnie. Przez cały czas Orłow atakuje i to niebezpiecznie zmuszając przeciwnika do reiterady poza ring. W drugiej rundzie atakowany stale Motyka opada już z sił i tylko gwizdek arbitra, zapowiadający koniec walki ratuje go od pewnej porażki.

Spotkanie decydujące Fischera ze Schneidrem mało ciekawe. Porażka Schneidra.

Niezwykle silny Debie, po łatwem pokonaniu dwóch atletów natrafił na ciężką przeszkodę w postaci mistrza Polski.

Spotkanie to należało do najciekawszych. Już po gwizdku arbitra Szteker rozpoczyna akcję zaczepną i to z dobrym skutkiem, bowiem ciężki Debie nie mogąc się im odpowiednio przeciwstawić przechodzi do defenzywy. Mistrz Polski stwarza szereg niebezpiecznych sytuacyj, z których Debie ratuje się jeśli nie brutalnem uderzeniem, to

ucieczką za ring.

Błyskawiczne ataki Sztekera osłabiają w drugiej rundzie Debiego zupełnie. Trzyma się on mimo to dzielnie do 20 minuty w którym to czasie arbiter walkę odgwizduje, jako nierozstrzygniętą.

W ostatniej parze — spotkaniu decydującem walczył Francuz le Fawre przeciwko Bucheimowi. Dzięki dobremu wyrobieniu technicznemu obu tych atletów, walka była ładna i prowadzona fair wobec czego zadowoliła publiczność. Francuz walczy lepiej i wreszcie zwycięża w 23 minucie efektowną contrrulada z odwrotnego pasa.

Sensacją dzisiejszego dnia w cyrku sportowym będzie rewanż na żądanie mistrza Polski walka decydująca aż do rezultatu Szteker — Fehringer.

W dalszych parach dnia dzisiejszego walczyć będą: Dutzman — Klev (człowiek-guma). Fischer — Rauer (spotkanie decydujące) i Orłow contra Bucheim.

——:x:——

Gry sportowe przy dźwiękach orkiestry.

Dnia 4 maja r. b. na boisku Gimn. im. J. Piłsudskiego w Łodzi, o godzinie 10.30 odbędą się

zawody sportowe

przy udziale orkiestry szkolnej

Siatkówka żeńska: Gimn. Państwowe im. Szczanieckiej — P. S. P. A.

Siatkówka męska: Gimn. p. Zimowskiego — Gimn. im. J. Piłsudskiego.

Hazena: ŁKS — Zgierskie Gimn. Państwowe.

Koszykówka męska: Państw Szkoła Handlowa — Gimn. im. J. Piłsudskiego.

——××——

Propagandowe zawody w Ozorkowie.

Dnia 4 maja r. b. wyjeżdżają do Ozorkowa na „zawody propagandowe", urządzone przez tamtejszy „Sokół" harcerskie drużyny hazeny i piłki siatkowej żeńskiej. Z drużyną HKS wyjeżdża również drużyna hazeny I. K. Poznański. Zbiórka o godz 13 na Bałuckim Rynku przy przystanku tramwai podjazdowych.

——:o:——

Radjo-kącik

Warszawa, sobota 1411,7 m.

9.30 Nabożeństwo z klasztoru Jasnogórskiego.

11.30—11.45 PAT. Przegląd prasy krajowej.

11.58—12.10 Sygnał czasu. Komunikat meteorol.

12.10 Koncert symfoniczny.

14.00—15.45 Audycja popularna.

15.45 „Kiedy trąbka trąbi w polskiem wojsku".

16.00—16.35 Koncert popołudn.

16.35—17.00 Pogadanki p. t. „Trzeci Maj".

17.00—18.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy.

18.00—18.45 Audycja dla dzieci.

18.45 Rozmaitości.

19.10 Wiadomości przyjemne i pożyteczne.

19.35—19.50 Prasowy Dziennik Radjowy.

19.58—20.00 Sygnał czasu.

20.00 „Suita wiosenna".

20.30 Koncert wieczorny. W przerwie repertuar teatrów Miejskich.

22.00 Bohdan Pawłowicz: „W cichym dworze".

22.15 Komunikaty.

23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, sobota 408.7 m.

9.00 Transmisja nabożeństwa.

11.58—12.10 Sygnał czasu. Komunikat meteorol.

12.10—14.00 Poranek muzyczny.

14.00—16.00 Transm. z Warszawy

16.00—16.35 Koncert z Warszawy.

16.35—17.00 Aud. dla słuchaczów, skrzyneczki dla dzieci.

17.00—18.00 Nabożeństwo z Wilna

18.00—18.45 Audycja dla dzieci.

18.45—19.05 Rozmaitości.

19.05—19.20 Codzienny odcinek powieściowy.

19.20—19.30 Intermezzo muzycz.

19.30—19.55 Kpt. R. Sumowski: — „Trzeci Maj jako symbol dziejów polskich."

19.58—20.00 Sygnał czasu.

20.00—20.30 Słuchowisko.

20.30—22.00 Koncert.

22.00—22.15 Transm. z Warszawy.

22.15—22.35 Komunikat meteorol. i program na dzień następny.

22.35—23.00 Komunikaty PAT.

23.00—24.00 Aud. z okazji rocznicy Trzeciego Maja.

Königswusterhausen, sobota 1635 m.

14.30—15.00 Program dla dzieci.

15.45—16.00 Godzina kobiety.

16.30—17.30 Koncert z Hamburga.

17.30—17.55 Dr. W. Herrmanns: — „O genjuszu".

17.55—18.20 Hermann Mueller: — „Państwo a naród".

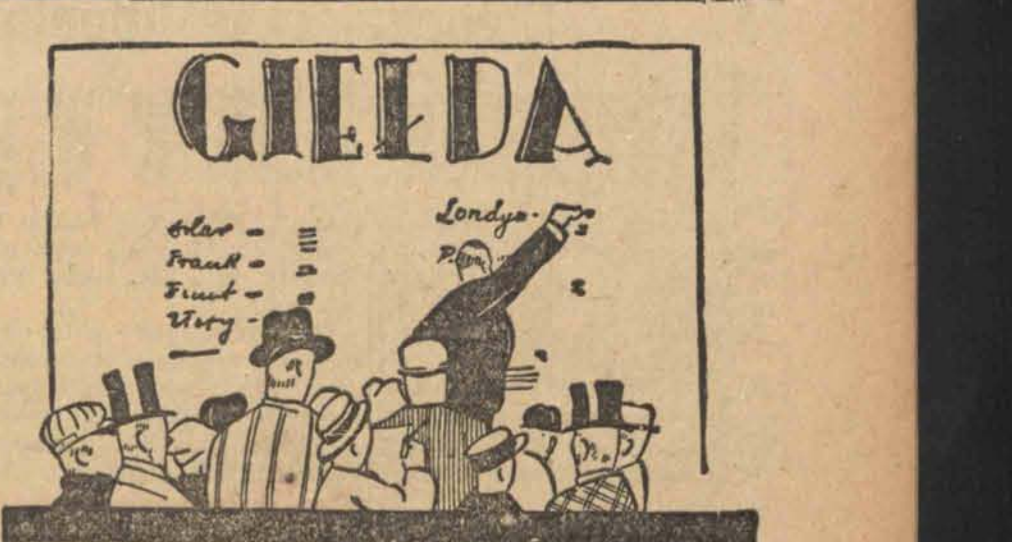
18.20—18.40 Dr. L. Kühn: „Kolos z Rhodosu"

19.25—19.50 Godzina ciszy. „Stimme der Erde".

20.30 Muzyka lekka.

21.00 Bob i Bert — radjo, nast. muzyka taneczna.

——××——



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.36. Zurych 57.80 Berlin 46.70 — 47.10. wypłata na Warszawę i Poznań 46.87 i pół — 47.07 i pół, na Katowice 46.85 — 47.05.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 486.15, Paryż 123.93 Berlin 20.36 i 3/8. Hiszpanja 39.21. Holandja 12.07 i 23/32. Belgja 34.83 i pół. Włochy 92.78. Szwajcarja 25.07 i 1/4. Danja 18.16 i pół. Szwecja 18.09. Oslo 18.16 i 3/8. Wiedeń 34.47. Warszawa 43.36.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.93, Nowy Jork 25.49 i 1/4.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.63 — 77. czek na Londyn 25.00 i 1/4 telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.60 — 74.

BAWEŁNA.

Liverpool, 1. 5. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 7.97. luty 7.98. marzec 8.00, kwiecień 8.02. maj 8.26. czerwiec 8.21, lipiec 8.20. sierpień 8.12, wrzesień 7.03. październik 7.97, listopad 7.96, grudzień 7.97, loco 8.78.

Liverpool, 1. 5. Egipska, zamknięcie: styczeń 12.96. marzec 13.09. maj 13.40. lipiec 13.16. listopad 12.87, grudzień 12.88. loco 14.40.

Nowy Jork, 1. 5. Amerykańska. zamknięcie: luty 14.90, kwiecień 14.98. październik 14.68. listopad 14.73. grudzień 14.78. kontrakty: styczeń 15.15 maj 16.50. czerwiec 16.55. lipiec 16.60. sierpień 15.85. wrzesień 15.35. październik 14.96 listopad 14.97, grudzień 15.08, loco 16.70.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 2. 5. Tranzakcje na Giełdzie zbożowo-towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: żyto 17.50 — 18. pszenica 42 — 43. owies jednolity 17.50 — 18.50. jęczmień na kaszę 20.50 — 21.50.— browarny 24 — 25. mąka pszenna luksusowa 72 — 77. — 4/0 62 — 67. — żytnia pg. typu przepisowego 34 — 35. otręby pszenne szale 17 — 19. — średnie 15 — 16. — żytnie 10 — 10.50. Obroty średnie. Tendencja słaba za wyjątkiem pszenicy.

—:0:—

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne na zebraniu giełdy walutowej było mniejsze. Większość dewiz utrzymała się na poziomie dotychczasowym, o czem zresztą przekonywują kursy niezmienione dewiz na Holandję, Nowy Jork, Paryż, Pragę, Szwajcarję i Włochy. Z pozostałych dewiz Gdańsk obniżył się o 7 gr., Londyn (na 1 funcie) o półtora gr., Kopenhaga — o 2 gr. i kabel o 0.01 gr., natomiast wyżej o 4 gr. notowano dewizę na Sztokholm i o 1 gr. na Wiedeń. Sprzedano partję dolarów Stan Zjednoczonych po kursie o ćwierć gr. niższym od wczorajszego.

SŁABSZE I W ZAOFIAROWANIU POŻYCZKI PREMJOWE. MOCNIEJSZE LISTY ZASTAWNE ZIEMSKIE.

Wszelkie papiery państwowe, z wyjątkiem pożyczek premjowych, sprzedawano po kursach dotychczasowych przy obrotach średnich. Z pożyczek premjowych Dolarówka w związku z odbytem ciągnieniem, straciła na kursie zł. 2 na sztuce. Również słabsza i w zaofiarowaniu była 4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjna, która nie znajdowała chętnych nabywców. Główną przyczyną spadku kursów premjówek była znaczna przewaga podaży nad popytem. Na polu prywatnych papierów lokacyjnych usposobienie było spokojne, kursy zaś przeważnie pozostały bez zmiany. Jedynie listy zast. ziemskie były mocniejsze i zyskały: 4 proc. 50 gr. i 4 i pół proc. — 25 gr.

DALSZA ZWYŻKA AKCYJ.

Nastrój mocniejszy, jaki od kilku dni daje się zauważyć na rynku akcyjnym, utrzymał się nadal. Brak tylko obfitszego materjału jest powodem, iż obroty nie mogą przybrać większych rozmiarów. Z akcyj bankowych — Bank Polski zyskał na kursie — zł. 1.50. Pozostałe (Bank Dyskontowy, Bank Handl. i Bank Zw. Spółek Zarobk.)—bez zmiany. Zanotowano akcje Banku Zachodniego bez kuponu dywidendowego za 1929 r. w wysokości 8 proc. Z akcyj elektrycznych zanotowano akcje Siła i Światło bez kup. dyw. za 1928-1929 r. w wysokości 12 proc. Z akcyj kopalnianych akcje Warszawsk. Tow. Kop. Węgla zyskały na kursie pół zł. Akcje metalurgiczne z dnia na dzień cieszą się coraz większym popytem. Na zebraniu ruch początkowo koncentrował się przy Lilpopach, które wskutek tego podniosły się o dalsze 75 gr. Dotychczas zaniedbane akcje Modrzejowskie były poszukiwane i w rezultacie zyskały 65 gr. Wreszcie Parowozy podążyły również w kierunku zwyżkowym, osiągając 50 gr. nadwyżki kursowej. Transakcje niektóremi innemi akcjami nie mogły z powodu nieuwzględnienia propozycji nabywców z żądaniami sprzedawców.

—:o:—

Ciągnienie 5-proc. pożyczki dolarowej.

W dniu wczorajszym odbyło się w sali konferencyjnej Ministerstwa Skarbu kolejne ciągnienie 5-procentowej pożyczki dolarowej.

Przy stole prezydjalnym zasiedli: przewodniczący dr. Michał Bielak, dyrektor urzędu pożyczek państwowych p. Krukowski, delegat UPP., rejent Antoni Szymański, przedstawiciele miasta pp. Kłyszewski i Rąbalski, protokułował p. Janusz Chmielewski.

Ogółem wylosowano 57 premij na ogólną sumę 25.000 dolarów.

Premja 8.000 dolarów padła na nr. 410559.

3000 dolarów na nr. 703889.

Po 1000 dolarów padło na n-ry: 676160, 276840, 286403, 822678, 287949.

Po 500 dolarów padło na n-ry 830088, 989440, 342910, 569317, 153359, 550197, 639142, 412799, 885871, 500031.

Po 100 dolarów padło na numery: 728863, 552558, 620032, 768937, 872218, 440575, 696311, 811005, 185264, 346107, 915370, 945927, 294290, 075170, 927672, 315325, 590907, 456249, 338461, 151091, 338171, 831428, 068462, 310248, 714974, 107890, 100722, 176861, 915561, 101038, 932889, 642801, 524424, 066619, 272863, 373165, 693100, 566039, 614629, 616220.

——××——

TEATR MIEJSKI.

Dziś po cenach najniższych po raz ostatni — „Przestępcy" Brucknera.

Dnia 3 maja o godz. 4 po południu bezpłatne przedstawienie dla młodzieży i zrzeszeń „Młody las" J. A. Hertza.

Dnia 3 maja o godz. 8.30 wieczorem uroczyste przedstawienie ku czci rocznicy Konstytucji 3-go Maja Odegrane zostanie „Wyzwolenie" St. Wyspiańskiego według inscenizacji Reduty.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i nadal świetna komedja Z. Geyera p. t. „Kobietka z eleganckiego świata". Początek o godz. 8.45 wiecz.

Po południu o godz 4.30 powtórzenie cudownej bajki dla dzieci „Księżniczka na grochu".

Dnia 4 maja r. b. o godz. 8 wieczorem w sali Teatru Kameralnego odbędzie się wieczór literacki p. t. „Łódź mówi" Program wypełnią autorecytacje oraz recytacje art. dram. Teatru Miejskiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś po raz ostatni wodewil Bachwitza „Wiosna, wiosna, wiosna" czyli „Mężowie na urlopie". Ceny miejsc zniżone.

Jutro o godz. 4.30 po południu i 8.30 wieczorem premjera komedji p. t. „Dwaj kamraci". Reżyser St. Dębicz.

Niedziela dwa razy i dni następne „Dwaj kamraci".

TEATR GEYEROWSKI.

W sobotę wieczorem i w niedzielę dwa razy „Pan Geldhab" Al. hr. Fredry.

RECITAL FORTEPIANOWY TAMARY BAY.

Znana pianistka, Tamara Bay, która występowała przed kilku laty z udziałem łódzkiej orkiestry filharmonicznej, po odbyciu szeregu koncertów w Niemczech i Szwajcarji, uwieńczonych dużem powodzeniem, przyjeżdża do Łodzi tylko na jeden koncert który odbędzie się w sali Filharmonji, w czwartek, dnia 8-go maja, o godz. 8.45 wieczorem.

„RAJ UŚMIECHÓW".

Już w nadchodzącą niedzielę, dnia 4 maja r. b. młodzież i dzieci naszego miasta będą mogli oglądać piękne widowisko wiosenne p. t. „Raj uśmiechów", które wzbudziło żywe zainteresowanie wśród całej najmłodszej Łodzi.

Na skutek niskiej ceny biletów, bo od 50 gr. do 3 zł. od osoby, cała młodzież powinna w dniu 4 maja pośpieszyć o godz. 12 do sali Filharmonji gdzie przeżyje kilka godzin pięknych, estetycznych wzruszeń, a z drugiej strony dopomoże w ten sposób do szerzenia oświaty wśród naszego wojska, gdyż cały dochód z rewji przeznacza Biały Krzyż na oświatę w wojsku.

——:o:——

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: J. Wójcickiej (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), P. Ilnickiego (Wólczańska 37), Leinwebera (Plac Wolności 2), J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Limanowskiego 81), J. Klupta (Kątna nr. 54).

Niebezpieczne kopalnie cynku.

Wytrzymałość Niemców w piekle na ziemi.

Pomiędzy Sjamem i miejscem oddalonem o kilka zaledwie mil od równika, na szerokiej przestrzeni stanów Malajskich leżą

najgorętsze kopalnie świata.

Są to kopalnie cynku na półwyspie Malajskim. Posiadaią one niewyczerpane zapasy cynku. Położenie tych kopalni w pośrodku dziewiczego lasu jest cudovne.

Widoki są tak piękne, że biuro podróży w Singapore włącza te miejscowości do planu podróży dla turystów, podróżujących po tych okolicach. Mało jest jednak odważnych, by udawać się w tamte strony, gdyż straszliwe upały panują tu jak rok długi, nawet i zima nie słabną wcale. Dlatego też i te kopalnie cynku są najmniej znane. W jednym z wydawnictw angielskich John Wright opisuie to

żywe piekło ognia,

Najszybszym i najproduktywniejszym sposobem wydobywania cynku jest bagerowanie.

Fantastyczny widok przedstawiają te wiadra, wydobywające jedno za drugiem cynk wody żółtawej. Często wynoszą one na powierzchnię resztki dawnych lasów dziewiczych, glinę, a nierzadko i żmije. Żmije wydobywa się najczęściej nocą, gdy maszyna jęczy i wzdycha a promienie reflektorów rzucają tajemnicze światła dokoła. Czarnoskóre bobry, jasnozielone żmije trawiste olbrzymie potworne węże z gatunków dziś już nieznanych, sprawiają

okropne wrażenie.

Nie są jednak te stworzenia żywe, są to tylko pozostałości po dawnych, bardzo dawnych czasach, które ręka ludzka dobywa z topieli. Zwierzęta przechowały się w niej jakby zabalsamowane.

Do kopalni cynku w tej okolicy bardzo trudno zdobyć robotników. Płaci się im bardzo dobrze i to tylko ściąga ich do pracy.

Zarząd kopalni składa się prawie wyłącznie z Niemców, którzy nie znają przeszkód, gdy chodzi

o dobre zarobki.

Nagóbł jednak, każdy taki pracownik, czy to zarządzający, czy prosty robotnik, po kilku latach pracy ucieka z tego piekła ognia, by osiąść w okolicach o chłodniejszej temperaturze.

—:o:—

Egzamin przyszłego inżyniera.

Tajemnica studenckiej kieszeni.

Zabawną anegdotę opowiadają o Iwarze Kreugerze, królu zapałek w Szwecji, który w tych dniach święcił 50 rocznicę swych urodzin. Anegdotka świadczy o tem, jak ów człowiek, milczący zazwyczaj i nieśmiały, umiał sobie w prosty sposób zaradzić w okolicznościach życia, zawiłych i trudnych.

Przyszły inżynier był w przededniu egzaminu z mineralogji, której — jak twierdził — nie przerobił dostatecznie

z braku czasu.

Profesor odnośnego tematu miał zwyczaj egzaminowania 6 studentów równocześnie. Siedzieli wszyscy wokoło stołu i czekali w napięciu na pytania zaciekawieni również jak się egzamin powiedzie nieprzygotowanemu Kreugerowi. Profesor ustawił na stole pudełko z kryształami różnej wielkości i koloru, i dał każdemu ze studentów po garści kryształów z nadmienieniem, aby nazwali każdy gatunek zosobna. Studenci przypatrywali się kryształkom uważnie pocierali je, obracali na wszystkie strony i próbowali je rozklasyfikować według

najlepszej swej wiedzy.

Najspokojniejszym i najpewniejszym siebie zdawał się być Iwar ku ogólnemu zdziwieniu kolegów. Nazwał wszystkie zupełnie poprawnie. Kiedy wszyscy studenci po zdaniu egzaminu wyszli z uniwersytetu, winszowali specjalnie Iwarowi, że mu się tak doskonale udało, zaciekawieni, jakim się to stało cudem.

— Och, w zupełnie prosty sposób, — brzmiała odpowiedź. — Kryształy, których nie umiałem nazwać,

usunąłem do kieszeni.

Ale obecnie mam kłopot z niemi, bo nie wiem, w jaki sposób je zwrócić profesorowi.

TRZY LATA ZBRODNI.

KOBIETA-POTWÓR.

Obrazek ze świata przestępców amerykańskich.

Życie niejednokrotnie dostarcza faktów, które przechodzą najśmielszą wyobraźnię najbardziej sensacyjnych powieści. Takim właśnie faktem jest życie Ireny Schroeder, która w tych dniach, w dwudziestym roku życia zostanie stracona na krześle elektrycznem w Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki.

Dodać należy, że obok młodości odznacza się ona wspaniałą urodą. Ma na swem sumieniu jedenaście morderstw, pięćdziesiąt zbrojnych napadów, niezliczoną ilość kradzieży, jest organizatorką wzorowej bandy przestępców, której to pracy poświęcała wszystek swój czas i całą gorliwość. Jeżeli dodamy do tego, że wyszła zamąż,

mając lat piętnaście,

została matką w szesnastym roku życia, rozwiodła się, mając lat siedemnaście — przyznać wypada, że miała życie bardzo urozmaicone. Niejedna przygoda z jej życia nie kwalifikuje się do opisu. Powiemy tylko, że życie jej było także pełne

miłosnych przygód.

Rodzice Ireny byli — jak utrzymuje opinja — bardzo zacnymi ludźmi, co zresztą sama potwierdza przed sądem w następujących słowach:

— Widząc właśnie — mówi zimno — jak bardzo jest nudne i jednostajne życie normalne, postanowiłam nie spędzić podobnego istnienia. Więcej przeżyłem w ciągu trzech lat, niż ojciec mój podczas swego siedemdziesięcio-ośmioletniego życia!

Zdradzała perwersyjne skłonności od lat najmłodszych. Będąc ośmioletnią dziewczyną, zapragnęła kiedyś cukierków, których nie dano jej w domu. Nie namyślając się długo, wzięła z sobą nóż kuchenny i udała się do cukierni, grożąc cukiernikowi,

że go zabije,

jeśli jej nie da cukierków. Odebrano jej nóż i wyrzucono ją za drzwi. Tegoż wieczora powróciła z szydłem i wsunęła je w ramię cukiernika. Na tem miejscu wypada podkreślić szczegół prawdziwie amerykański: właściciel cukierni, zachwycony odwagą dziecka, nietylko nie poskarżył się na nie, lecz w dodatku obdarował pudełkiem cukierków. Może właśnie dnia tego Irena Schroeder pojęła tchórzliwość współczesnego społeczeństwa i postanowiła prowadzić życie, oparte na gwałtownych czynach.

Utraciwszy wszelką nadzieję na okiełznanie córki rodzice wydali ją zamąż za farmera, który

bił ją i katował,

lecz nie zdołał jej opanować. Została matką, lecz pomimo to mąż zastał ją kiedyś w objęciach obcego mężczyzny.

— Skończysz na krześle elektrycznem — przepowiadał jej, wypędzając ją z domu.

— Mało mnie to obchodzi, — odpowiedziała mu, — lecz nie chcę spędzić życia, siedząc w fotelu.

Odznaczała się dzikim humorem, który czarował bandytów, z którymi odtąd obcowała. Kochanek jej, świetnie władający nożem, zaciągnął ją w awanturnicze przygody, z których zawsze potrafiła wyplątać się. Zdradzała zadziwiające zdolności do konnej jazdy, używania broni, nawet karabinu. W ciągu ośmiu miesięcy pochwalić się mogła

zabiciem ośmiu ludzi.

— Wydaje się — mówiła — że mężczyźni nie potrafią się obronić przed kobietą.

Kiedyś, ranna w obojczyk, po kilku miesiącach przymusowego odpoczynku, wróciła znowu do „zajęć". W czasie tej przerwy zorganizowała swoją bandę, wciągając w nią ludzi różnych zawodów, nie wyłączając nawet dziennikarzy. Pojmując znaczenie prasy z pomocą kilku zbrodniczych reporterów umieszczała w dziennikach fałszywe wiadomości o swoich zamiarach, a prawdziwe o ruchach policji, by uprzedzić swych wspólników. Miała swoje własne samochody, własne stacje zaprowiantowania, stacje radjowe. W ciągu dwóch lat

teroryzowała stany:

Maryland; Kentucky, Arkansas i Nowy-Meksyk. Każde przestępstwo, jakie miało miejsce, przypisywano jej.

— Złożono na mnie wiele morderstw, w których nie maczałam palców, — zeznała przed sądem.

— Składa się dary tylko bogaczom, — zauważył sędzia.

— Właśnie zaznaczyć to chciałam — odcięła się pogardliwie.

Specjalną nienawiścią pałała do policjantów.

— Trzeba żyć, — rzekła, — lecz zabijałam także dla przyjemności!

I podała nazwiska trzech detektywów, których istotnie zabiła „dla przyjemności", ponieważ nie prześladowali jej wcale.

Dla otoczenia bandy, zdziesiątkowania jej i pochwycenia Ireny, trzeba było

całej armji,

policji konnej, policji w samochodach i w samolotach. Otoczono ją wreszcie w przejściu górskiem wzgórza Estrella z kilkunastu towarzyszami. Walka była twarda i krwawa. Chcąc towarzyszom swym dodać otuchy, obiecywała im w nagrodzie własną osobę. Przy życiu zostało tylko czterech bandytów.

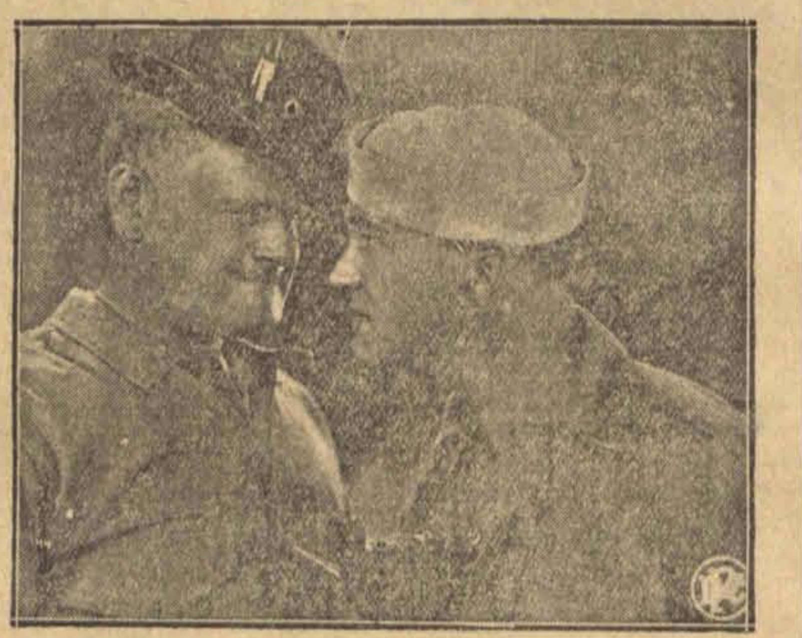
Ta kobieta-potwór, usłyszawszy swój wyrok śmierci, zawołała z dumą jeszcze przed sądem:

— Umrę szczęśliwa! Życie swe spędziłam dobrze.

Zaiste przechodzi to najśmielsze opisy powieści kryminalnej.

——××——

No... i co?...



William Boyd i Alan Hale w filmie „Drapacze chmur", który wkrótce ukaże sie w Łodzi.

Okrężna podróż białych myszy.

Nieuczciwy laborant instytutu.

Kto pragnie żyć i utrzymywać się z handlu białemi myszami, musi być specjalnie dzielny i obrotny. Nie wiele to przynosi, ponieważ — miłe te stworzonka nie mnożą się tak szybko i licznie, jakby tego pragnął chciwy zysku handlarz R. Instytut eksperymentalnej terapji w Frankfurcie nad Menem potrzebuje do swych doświadczeń stale mnóstwa

białych myszy,

w każdym razie więcej, niż wyhodować potrafił handlarz R. — Chcąc tedy zaspokoić za potrzebowanie instytutu, musiał myszy dokupić. Ale skąd je brać, ktoby miałby je w tak wielkiej liczbie na zbyciu? Zaprzyjaźnił się więc z nieuczciwym laborantem instytutu frankfurckiego i od niego nabył potrzebną ilość myszy. — Wkrótce po dostawie powędrowały białe myszy przy pomocy nieuczciwego pracownika

zpowrotem do hodowcy.

Wesołe zwierzątka odbyły tę podróż kilkakrotnie. Wreszcie odkryto oszustów i zamiast myszy, oni powędrowali — ale nie do składu lub instytutu, lecz do więzienia.

Zbrodnia 12-letniej dziewczyny.

Dwa fałszywe listy do matki.

Do jakiego stopnia dzieci niemieckie są zdemoralizowane, najlepiej świadczy

ohydne wydarzenie,

jakie miało miejsce przed kilku tygodniami w Luckenwaldzie.

Przed świętami Wielkanocy znaleziono w rzece Ruthe w Luckenwaldzie zwłoki utopionego 2-letniego synka robotnicy Gertrudy Volle — Egona. Dochodzenie policyjne wskazuje, iż dziecko zostało zatopione przez 12-letnią dziewczynkę Waltzant. — Dziewczynka często łyszała, iż Volle skarżyła się, że ciężko jest jej utrzymać dziecko. Pewnego dnia Walzant zaproponowała Gertrudzie Volle, że postara się o umieszczenie dziecka u „ciotki-adwokatowej" w Berlinie. Jako dzień wyjazdu ustalono 5 kwietnia. W tym też dniu dziecko zaginęło i jak stwierdzono,

zostało zatopione.

Gdy matka pytała się o małego Egona, zwyrodniała dziewczynka pokazała jej list, że dziecko czuje się bardzo dobrze i dostało wiele zabawek. W chwili wykrycia zbrodni, Waltzantówna pokazała drugi list, w którym pisano, że dziecko przyjedzie w odwiedziny do swej matki pod opieką służącej.

Oba listy pisane są dziecinnym charakterem. Policja utrzymuje, iż były one adresowane do samej siebie przez małą zbrodniarkę.

Wydobycie wiadomości od dziewczynki napotyka na duże trudności, gdyż zwyrodniałe dziecko odmawia zeznań.

——××——

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Przestępcy.
Teatr Kameralny: — po poł. Księżniczka na grochu, wiecz. Kobietka z eleganckiego świata.
Teatr Popularny: — Wiosna, wiosna!...
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Cyrk Staniewskich: — Wielki program atrakcyj.
Cyrk sportowy: — Walki francuskie.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Ostatnia maska.
Bałka: — Grzeszna Miłość.
Casino: — Dzieje małżeństwa.
Capitol: — Arka Noego, film dźwiękowy.
Czary: — Jego Królewska Mość Douglas I.
Pocz seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Tajemniczy policjant.
Grand-Kino: — Pieśniarz Paryża. — Film dźwiękowy
Luna: — Na froncie nic nowego.
Mimoza: — Grzesznica bez grzechu
Oświatowy: — dla dorosłych: Książę student, dla młodzieży: Zew morza.
Pocz seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Odeon: — Jego najlepszy druh.
Pocz seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Palace: — Współcześni Judyta i Holofernes.
Przedwiośnie: — Dusze w niewoli.
Resursa: — Powrót z niewoli.
Splendid: — Melodja serc, film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Kobieta z bruku
Słońce: — Szaleńcy.
Wodewil: — Noce bezsenne, noce szalone.
Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — Grobowiec miłości.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

—:o:—

WINSZUJEMY.

Jutro: Aleksandrowi
Wschód słońca 4.06
Zachód — 7.01.
Długość dnia 14.55.
Przybyło dnia 7.13
Tydzień 18.

Trzesawisko życia.



Miłość i upojenie.

Namiętna miłość 70-letniego starca.

Amor na bezdrożach.

Dziwne zaiste są czasem drogi i bezdroża miłości... — Oto dzienniki berlińskie rozpisują się szeroko o niezwykłej

tragedii miłosnej,

której bohaterami są 70-letni rentjer Bruno Hoffmeister i 20-letnia Anna Bläsel. Mianowicie w mieszkaniu kawalerskiem, wynajmowanem przez Hofmeistra, znaleziono zwłoki starca i dziewczyny, którzy otruli się. Pozostawili oni

list pożegnalny,

tłumaczący motywy ich kroku.

Oto poznali się oboje przed rokiem w kinie i odrazu zapłonęli ku sobie namiętną miłością. Nawiązali nawet intymny stosunek miłosny. Hoffmeister, mając już nietylko dorosłe dzieci ale nawet wnuki, wynajął mieszkanie kawalerskie, w którem oboje się spotykali. Wreszcie oboje doszli do przekonania, że życie przedstawiałoby dla nich tylko wówczas wartość, gdyby mogli

żyć razem,

nierozerwalnie, nierozłącznie... Ponieważ z powodu rodzinnych stosunków Hoffmeistra było to niemożliwe — nierówni wiekiem, ale równi miłością kochankowie odeszli razem z tego świata...

Jest to bądź cobądź niezwykła i niecodzienna tragedja miłosna! Nic dziwnego, że rozeszła się w Berlinie szerokiem echem i wywołała bardzo znaczne zainteresowanie...

PERŁY W ZUPIE.

Rozpacz restauratora.

Klasyczna gastronomja uznaje zasadę, że ostryg nie należy gotować i jak się okazuje ma rację.

William Magde, restaurator w Straffordzie, w stanie Ontario, zgrzeszył wobec tej zasady i

poniósł za to karę.

Mianowicie zakupił 36 wielkich ostryg, z których postanowił zrobić zupę. Gdy podniósł pokrywę z garnka, w którym gotowała się zupa i zaczerpnął pierwszą łyżkę soku ostrygowego, znalazł perłę.

Tego wieczora nie jadł już wcale, ale zajął się połowem pereł, których wyłowił z garnka 36.

Owinął swą zdobycz w czyste serwetki i pobiegł do znajomego jubilera.

Jubiler zbudzony ze snu, w pierwszej chwili myślał, że coś mu się marzy jeszcze, ale potem zrozumiawszy o co chodzi, obejrzał każdą perłę dokładnie, trzymając pod światło i wreszcie rzekł:

— Te perły były warte ładną sumkę...

— Były?

— A tak! były! dopóki nie wrzuciłeś ich do gorącej wody, w której się ugotowały!.. Teraz nie mają już żadnej wartości!..

Ostrygi należy spożywać surowe. Prawdziwi znawcy rezygnują nawet z kilku kropel soku cytrynowego jako przyprawy.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman R[illegible]ński.